

Posłowie zaś narodów, które prosily o kanonizację, przynoszą trzy klatki; w jednej pozłacanej znajduje się para synogarlic, w drugiej posrebrzanej — para gołębi, a w trzeciej pięknie pomalowanej — różne ptaszęta. Te dary mają symboliczne znaczenie. Świece oznaczają żywą wiarę świętego, chleby — szczerobliwość ku ubogim, wino — miłość ku Panu Bogu i bliźniemu, synogarlice — wierność i życie pokutne, gołębie — prostotę i niewinność, różne ptaszęta — różne cnoty, na skrzydłach których święty wzniósł się do nieba).

Tegoż dnia po niesporach Ojciec św. w towarzystwie wszystkich kardynałów i licznie zgromadzonego ludu przybywa do kościoła św. Piotra, przystępuje do ołtarza, na którym są złożone relikwie świętego, zanoszą do niego gorące modły, całuje jego obraz i daje zgromadzonemu do ucałowania. Gdy wreszcie wieczorny zapadnie zmrok, wspaniała iluminacja jaśnieje w całym Rzymie. — Liturgia.

Opis ten mówi sam za siebie i nie potrzebuje komentarzy. Ktoś ciekawy radby wiedzieć więcej szczegółów odnośnie beatyfikacji i kanonizacji. Na przykład: w kalendarzu byli umieszczeni św. Adam i Ewa których imiona bywają dawane dzieciom przy chrzcie. Zachodzi pytanie: kiedy oni zostali uznani za świętych, kto ich uznał za takich, kto był ich postulatorem,

czyli obrońcą ich sprawy, a kto promotorem, czyli diabelskim adwokatem, czyli obrońcą wiary św, kto i gdzie znalazł ich relikwie potrzebne przy kanonizacji i inne rzeczy mające łączność z kanonizacją. To, co odnosi się do Adama i Ewy można zastosować i do wszystkich Ojców świętych, takich jak Abel, Abraham, Mojżesz, Dawid, itp. Wiadomo, że Pismo św. nie o tych obrzędach nie wspomina, a wreszcie co powiedzieć o Enochu i Eliaszu o których Kościół katolicki uczy, że zostali żywcem wzięci do nieba. Co się stało z tymi świętymi, którzy poszli w zapomnienie, nikt ich nie znał itp. Jak załatwić i pogodzić jedne z drugim, ponieważ był czas w którym nie było papieża, kardynałów ani Kongregacji Obrzędów, ani kościoła św. Piotra, a święci już byli. Więc nasuwa się pytanie, czy oni, wszyscy święci musieli czekać, aż nastaną papież i kardynałowie, aż zbudują Watykan i kościół św. Piotra, następnie Kongregacja Obrzędów itp., aby dopiero mogli być uznani za świętych. Czy w takim razie Pan Bóg sam nie mógł się rozporządzać, aby tego, lub drugiego uznać za świętego?

Gdy się bliżej przypatrzymy tej sprawie, to daje się zauważyć bardzo wiele rzeczy niezgodnych z rozumem a tym bardziej z Pismem świętym.

Kto czyta niech uważa (Mat. 24:15)

Myślącym pod rozwayę

PRAWDOMÓWNOŚĆ

Niektórzy ludzie już z natury, a może raczej z bezmyślności, z przyzwyczajenia lub z nadmiernej wielomówności, tak mało się liczą z tym co mówią i tak mało mają poszanowania dla cnoty prawdomówności, że bez żadnego żenowania się i bez skrupułów wypowiadają przesadne, nieprawdziwe samochwalby, komplementy itp. Tacy zazwyczaj skłonni są mówić też różne nieprawdziwe rzeczy (niekiedy dobre, a niekiedy niedobre) o drugich, a wieści lub wydarzenia prawdziwe umieją łatwo (niekiedy automatycznie) przerabiać, coś zmienić lub dodać i w tej zmienionej formie drugim opowiadać. Chociaż tacy tą swoją odruchową, mimowolną nieściółnością w mowie nie zawsze posuwają się aż tak daleko aby drugim szkodzić, to jednak wcześniej czy później zaszkodzą tym sami sobie; albowiem z czasem, ci co z nimi bliżej obcuje, zauważywszy ich ślizganie się w mowie, ten brak prawdomówności, przestaną się liczyć z ich słowami, nie będą im wierzyć nawet wtedy gdy będą mówić prawdę.

Jest to więc rzeczą nader ważną, aby ten co chce żeby drudzy mieli poszanowanie i wiarę dla jego słów, uczył się prawdomówności. Jeżeli chcesz aby drudzy, szczególnie twoi przyjaciele i znajomi, liczyli się z twoimi słowami, ty sam licz się ze słowem każdym jakie wypowiadasz. Czuwaj nad twoim sercem, aby tam nie zakradały się uczucia dumne, wyniosłe i zarozumiałe o samym sobie, a lekceważące, zazdrośne i nienawistne o drugich, a to dopomoże ci do uregulowania twojego języka; albowiem „z obfitości serca usta mówią”. Bądź skromnym, życzliwym, szczerym i prawdziwym w sercu, a umiarkowane, życzliwe, szczerze i prawdziwe będą też twoje słowa. Nie bądź wielomównym; nie opowiadaj drugim wszyst-

kiego co wiesz, lecz zastanów się zawsze czy aby wiesz to, co drugim chcesz mówić. Nie dbaj o cześć pochlebstwa lub komplementy, ani też sam nie praw nikomu obłudnych komplementów lub nieszczerych pochlebstw; jednakowoż nie szczędź zachęty tam, gdzie widzisz starania ku czemuś dobremu, jak i umiarkowanej pochwały i uznania tym, co na nie zasługują.

Czuwaj pilnie nad tym, abyś nigdy nie sprawił nikomu zawodu. Dane przyrzeczenia czy obietnice zawsze punktualnie i wiernie dotrzymuj, choćby to niekiedy sprawiało ci pewną niewygodę lub stratę. Dłuższy czas takiego czuwania nad sobą i ćwiczenia się w punktualności, uczynią przymiot ten jakoby częścią twej natury tak, że gdy niekiedy okażesz się w czymś niepunktualny lub nie w stanie dotrzymać danego komuś przyrzeczenia, odczuwać będziesz znaczną przykrość i zawiedzionego przy najbliższej sposobności przeprosisz.

Możesz być pewien, że taka ostrożność i liczenie się ze swoimi słowami, chociaż z początku nie będą zauważane przez wielu ani też nie dadzą ci żadnej szczególniejszej popularności, to jednak z czasem będą rozpoznane przez tych, z którymi masz bliższą społeczność i słowa twoje dla nich będą coraz większą siłą i budzić będą poważanie. Przyjaciele będą darzyć cię coraz większym zaufaniem, którego ty znowu w niczym nie nadużyjesz. A co najważniejsze, takie postępowanie, taka wierność, punktualność i prawdomówność, dodatnio będą wpływać na cały twój charakter, uczynią cię przyjemniejszym w oczach Bożych i przysposobią cię do coraz wydatniejszej służby dla drugich tak w tym życiu jak i w przyszłym.

(Straż 1939 str. 130)

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7.

zam. 1100/76 — P-19



Rok założenia 1958

MAJ - CZERWIEC 1976 R.

Nr 3

SPIS TREŚCI: Dwojaki cel kazania Ewangelii ♦ Przedśmierne poselstwo wielkiego męża ♦ Dla nas orędownik, dla świata pośrednik ♦ Mary Jones (ciąg dalszy) ♦ Sprawozdanie z generalnej konwencji ♦ Echo z Konwencji w Gdańsku.

DWOJAKI CEL KAZANIA EWANGELII

„Ewangelia ta o królestwie głoszona będzie po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom. — A wtedy przyjdzie koniec”. Mat. 24:14.

DLACZEGO TYLKO NIEWIELU MA USZY KU SŁUCHANIU

W powyższych słowach Pan nasz Jezus Chrystus obwieszcza nam cel Posłannictwa Ewangelicznego obecnego wieku. Ten cel jest odmienny od tego, co lud chrześcijański powszechnie przypuszcza. Wielu mniema, że celem, jaki ma być osiągnięty w ciągu bieżącego wieku, jest nawracanie świata; ale nie tak powiada Pismo św. Dzieło bieżącego wieku Ewangelicznego, jak jest wytłumaczone przez Mistrza, nie dotyczy nawracania świata, ale kazania Ewangelii na świadectwo wszystkim narodom.

Jest różnica między Ewangelią Królestwa a samym Królestwem. Ewangelia Królestwa jest posłannictwem o Królestwie, wesolą Nowiną o Królestwie. Gdy to posłannictwo dokona swego dzieła, to jest zgromadzenia specjalnej klasy spośród ludu, aby stanowiło Oblubienicę Chrystusową, wtenczas samo Królestwo będzie zapoczątkowane i rozpocznie swoje dzieło, które będzie zbawieniem świata w ogóle. Ewangelia jest zapowiedzią z góry, że Królestwo przychodzi. Kiedy Królestwo przyjdzie, to rzecz naturalna, że skończy się kazanie o jego przyjsciu; bo całym zadaniem tego kazania jest przygotowanie serc ludzkich na to przyjscie Królestwa Bożego „po całej ziemi”.

Pismo informuje nas, że od wystąpienia Pana naszego na prawicę Majestatu, na wysokości, oczekiwał On na przyjscie czasu, kiedy niebieski Ojciec uczyni swych nieprzyjaciół, podnóżkiem nóg Jego (Żyd. 10:12, 13; Psalm 110:1). Innymi słowy czekał On, aż Jego wspaniałe Królestwo będzie zapoczątkowane dla błogosławienia wszystkich narodów ziemi. W międzyczasie ci, którzy spodziewają się z Nim królować, mają ważne dzieło do wykonania: współdziałanie ze swym Panem w przygotowywaniu siebie samych na swoje wielkie wywyższenie w przyszłości, i głoszenie Ewangelii na świadectwo. Mają oni głosić posłannictwo Ewangeliczne, kazać każdemu, który ma uszy ku słuchaniu, w tym celu, ażeby pełna liczba klasy Oblubienicy mogła być zebrana i przysposobiona do zajęcia swych pozycji w Królestwie.

Lecz niewielu ludzi daje posłuch temu posłannictwu Królestwa. Ogromna większość ludzi hołduje swoim własnym ideom. Niektórzy są zajęci całkowicie robieniem pieniędzy, szukaniem przyjemności, itd. W rezultacie tego stosunkowo niewielka liczba ma uszy ku słuchaniu Prawdy Bożej, posłannictwa Królestwa. Ale na tych niewielu, którzy mają uszy ku słuchaniu, to wspaniałe posłannictwo wywiera cudowny skutek: bo przemienia całkowicie ich życie.

Przy powołaniu tej klasy, Bóg nie posługuje się przemocą, ani siłą. Jest to kwestia najzupełniej ochotnicza. Posłannictwo Ewangeliczne jest tylko dla tych, którzy je oceniają; i oni otrzymają błogosławieństwo wielkie; jak to Mistrz powiedział do Swoich uczniów: — „oczy wasze błogosławione, że widzą, i uszy wasze, że słyszą” (Mat. 13:16, 17). Kiedy Pan nasz kazał w Palestynie, stosunkowo niewielu miało uszy ku słuchaniu. Większość przepelniona była zbyt swoimi własnymi ideami i projektami. I tak też było przez cały wiek Ewangeliczny.

Bóg nie wini tych, co nie mają uszu ku słuchaniu posłannictwa Ewangelicznego; my też ich nie winimy. Nie potępimy ślepego człowieka za to, że nie widzi. Przeciwnie, współczujemy z nim. Tak też powinniśmy czynić z tymi, którzy nie mają wzroku duchowego. Jest wielu, którzy pozbawieni są wzroku duchowego, wielu, którzy nie mogą posłużyć się wiarą przy tym, czego nie mogą widzieć; a według Pisma św. nie są oni odpowiedzialni za swoją śloność. Jak Apostoł Paweł powiada: „bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych” (2 List do Kor. 4:4). Później, pod Królestwem Mesjaszowym, oczy ślepe będą otwarte. — Izaj. 35:5—10.

Pojmujemy, że to posłannictwo Królestwa nigdy nie było przeznaczone na poparcie zaślepionej przez Szatana klasy, do której obecnie należy ogromna część ludzkości. Bóg nigdy nie zamyslał, ażeby posłannictwo Królestwa miało nawrócić świat, ale że będzie to dokonane przez samo Królestwo, kiedy będzie ustanowione na ziemi. Posłannictwo obecnie jest przeznaczone jedynie dla małego stadka. „Nie bój się, o małuzkie stadko! albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam Królestwo”, — powiedział Mistrz (Łuk. 12:32). Tylko Królewska rodzina dostanie Królestwo. Wszyscy inni będą podwładnymi Królestwa.

NIEOCENIONE PERŁY OBECNIE OFIAROWANE

Ziemia jest tą buntowniczą prowincją Bożego Wszehświata. Spośród członków rodu Adamowego, niewielu jest takich, którzy skłonni są słuchać Słowa Bożego i postępować w myśl instrukcji. Z natury nasze umysły są mniej lub więcej spaczony przez upadek Adamowy i ani jeden nie jest sposobny na członka Bożej Rodziny Królewskiej. Ale są niektórzy, co mają usposobienie w sercu do czynienia dobrze, którzy pragną i łakną Boga i sprawiedliwości. Do takich to apeluje Posłannictwo Królestwa. Ewangelia przyciąga tylko tych, co się interesują sprawami, które pochodzą od Boga, a pomija nie posiadających takiego zainteresowania.

Bóg wyszukuje takich, którzy, gdy poznają Jego cudny Plan odnośnie ludzkiego wybawienia od grzechu i śmierci, stają się tak gruntownie w nim zainteresowani, iż formalnie zapominają o wszystkim innym. Jego Plan staje się jedyną rzeczą mającą specjalną dla nich wartość. Niektórzy z nas przekonali się o tym

na samych sobie. Wszystkie inne rzeczy — jedzenie, picie, gatunek odzienia jakie nosimy, czy jesteśmy biedni, czy bogaci itp. — są jedynie drugorzędne. Pragniemy jedynie szlachdnie wyglądać i mieć dosyć jedzenia, by nam go starczyło na wytworzenie siły potrzebnej na wykonanie tego, co nam Pan nasz zlecił.

Dla nas głównym zadaniem w życiu jest osiągnięcie wielkiego Niebieskiego skarbu, na który Ewangelia zwróciła naszą uwagę. Jesteśmy wyobrażeni w jednej z przypowieści jako kupiec, który szukał ładnych pereł, i który, znalazłszy perłę wielkiej wartości, sprzedał wszystko co posiadał i kupił tę perłę (Mat. 13:45, 46). Królestwo Niebieskie, Królestwo Chrystusowe, z jego sławą, zaszczytami i z jego przywilejami podniesienia świata do ludzkiej doskonałości, stanowi szczególną nagrodę właściwą wiekowi Ewangelicznemu. Nigdy przed tym wiekiem nagroda ta nie była możliwą do osiągnięcia; a sposobność do jej osiągnięcia skończy się z bieżącym wiekiem.

Każdy zabiega o coś w życiu. Ogromna większość ludzi ma przed oczyma swymi jakiś cel czy zadanie, na osiągnięcie którego poświęcają swoją energię. Niektórzy szukają za perłą wielkiego wpływu finansowego w swoim społeczeństwie. Inni szukają pereł wielkiej zażyłości, najpiękniejszego domu w mieście itd. Inni znowu dokładają wszelkich starań, ażeby stać się muzykami czy wielkimi śpiewakami. Młoda kobieta może mieć przed oczyma swymi perłę wygodnego domu, dobrego małżonka i dzieci. Są tedy perełki różnego gatunku i różnej wielkości. Kto nie ma w życiu wartościowego jakiegoś celu, wyższych ideałów przed swoim umysłem, ten jest rzeczywiście pożałowania godnym stworzeniem.

Jednak perła wielkiej ceny, jaką nam przedstawia Pismo św., znacznie zaciemnia wszystkie inne perełki co do swej wartości. Ktokolwiek posiada tę perłę ten pozostawać będzie w harmonii z Bogiem. Większość ludzkości nie ma Boga ani Go zna, chociaż w rzeczywistości każdy Go potrzebuje; bo już tak jesteśmy stworzeni. Najwyżej rozwinięte w ludzkiej głowie narządy wykazują, że ubóstwianie naszego Stwórcy jest naturalnym wymogiem ludzkiego jestwa. Ale ród tak odpadł od oryginalnej swej doskonałości, i Boga naszego tak błędnie przedstawiono nam, iż niewielu zdaje sobie sprawę z tej potrzeby. To co nam powiedziano o Bogu było tak okropne, iż nie dbaliśmy wcale o to, by się czegoś więcej o Nim dowiedzieć. Wbrew naszej naturze, odwróciliśmy się od Niego w rezultacie tych mylnych tłumaczeń co do Jego charakteru. A tu pierwszym krokiem jest przyjście do harmonii z Bogiem, stanie się Jego dzieckiem i poznanie, że „Jako ma litość Ojciec nad dziećmi, tak ma litość Pan nad tymi, którzy się Go boją.” — Psalm 103:13.

JAK POZYSKAĆ TĘ WIELKĄ PERŁĘ

Kiedy uważniej tę Perłę oglądamy, to widzimy jej piękność, wspaniałość, jakiej przedtem nie zauważyliśmy. Widzimy, że Bóg prze-

łożył świetną ofertę dla tych, którzy się wyrzekną świata i poświęcą Jemu w pełni, ażeby chodzić śladami swojego Odkupiciela, wierni aż do śmierci. Dla tych Niebieski Ojciec ma w zachowaniu wielką sławę, wysoką cześć i przemianę natury z ludzkiej na Boską (2 List Piotra 1:4). Ci stanowią Kościół Chrystusowy, a Kościół będzie współdziedzicem z Chrystusem Jezusem w Jego Królestwie, przez które Bóg zamierzył błogosławić świat.

Kto dostanie Perłę, ten będzie miał przywilej społeczności z Panem naszym Jezusem w dziele wywyższenia świata z ciemnoty, przesądu i grzechu. Przez tysiąc lat ten cudowny przywilej będzie udzielany Chrystusowi i Jego Kościołowi — przywilej podnoszenia do ludzkiej doskonałości i wiecznego żywota wszystkich z biednego, upadłego rodu Adamowego, którzy przyjmą tę ofertę. Któż by się nie radował na myśl o wzięciu udziału w podniesieniu świata ze stanu grzechu i śmierci do doskonałości żywota. Czegobyśmy nie dali, abyśmy tak mogli błogosławić i wynosić wszystkich naszych krewnych i przyjaciół, którzy nie są teraz w Królestwie! Jakże się weselimy z tego, iż cały świat będzie miał przywilej słuchania i poznania Boga!

Ale to nie wszystko. Gdy Chrystus i Kościół przeprowadzą biedny świat z powrotem do doskonałości, sprawiedliwości i żywota, Kościół będzie na zawsze razem ze swym Panem, dla wykazania bogactw łaski Pańskiej na wieki wieków (List do Efez. 2:4-7). Zaiste to jest „Perła wielkiej ceny.”

Zapyta nas ktoś: co mamy dać za pozyskanie tej perełki? W podobieństwie, kupiec sprzedał wszystko co posiadał dla pozyskania tej perełki; tak i my uczynić musimy. Nie stanowi różnicy czy posiadamy wiele czy mało, musimy dać wszystko, co mamy. Musimy się oddać w pełni i bez zastrzeżeń Bogu, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. W jednym znaczeniu Perła jest bardzo tania — faktycznie podarunkiem; bo choćbyśmy najwięcej posiadali wszystko jest niczym w porównaniu do niej. Jednak w znaczeniu tym, że, ażeby ją kupić, musimy poddać siebie w pełni Panu, przez to nie mieć woli swej własnej w niczym, cierpieć nagane, potępienie, prześladowanie, utratę przyjaciół, utrapienia — wszystko potrzebne do przygotowania nas na przyszłą służbę — koszt jest znaczny. Ale kto raz spojrzal na Perłę ten z radością zapłaci jej cenę.

WARUNKI OTRZYMANIA PERŁY

Ktokolwiek przyjmuje tę świetną ofertę, uczynioną przez Boga, ten musi wejść w przymierze ofiary z Panem (Psalm 50:5). Dzień przy dniu musi odtąd wypełniać swoje przymierze. Musi studiować postępowanie Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest naszym wielkim Wzorem; po czym musi chodzić śladem Zbawiciela. Musi zaprzeczyć siebie samego — oddać się w zupełności w ręce Pana naszego — i wstąpić do szkoły Chrystusowej, ucząc się codziennie lekcji co do wiary i posłuszeństwa.

Po naszym poświęceniu siebie samych Panu naszemu, wszystko co mamy Jego jest; a myśli tylko Jego szafarzami, którzy musimy Mu zdać rachunek z naszego użycia czasu, wpływu, środków, siły i wszystkiego. Zresztą to co my mamy do oddania Panu to bardzo mało. Kiedy się odciągnie czas potrzebny na jedzenie, spanie, pracę, na utrzymanie itd., to niewiele pozostaje na czynną służbę dla Boga. Dlatego mamy o ile możliwości, odmawiać sobie spędzania czasu na ziemskie sprawy, spędzając o ile możliwości tylko tyle, co na spełnienie obowiązków naszych w domu i poza domem, na interes itd., koniecznie potrzeba. Niektóre ze skarbów ziemskich można odrzucić w interesie niebieskich skarbów, byśmy mogli więcej czasu poświęcić na badanie Słowa Bożego, na pomaganie braciom w kroczeniu po wąskiej drodze, i w głoszeniu innym posłannictwa łaski.

Liczba tych co tę Perłę pozyskają, jest ograniczona. W ciągu całego Wieku Ewangelicznego tylko 144.000 — ma być wybranych na sformowanie uwielbionej klasy Kościoła. Ta liczba, jak przypuszczamy, jest już bardzo bliska skompletowania. Dlatego, jeżeli pragniemy być zdobywcami nagrody, musimy się zaraz do tego zabrać. Czas jest krótki, przeto musimy się zakrzętnąć koło interesów Ojca naszego. Interesem Ojca jest to, abyśmy pielęgnowali owoce Ducha Świętego — odsuwając na stronę zło, nienawiść, zachłanność, a przybierając cichość, szlachetność, cierpliwość, bratnią dobroć i miłość. To jest interes Ojca naszego; a przez sprawowanie go stajemy się gotowymi do coraz lepszego prowadzenia Jego sprawy. Pragnie On, ażebyśmy starali się teraz o nasze własne wyszkolenie, i czynili wszystko co w naszej mocy przy pomaganiu innym, ażeby podobne wyszkolenie pozyskać mogli. Teraz nie jest czas sposobny na występowanie w interesie świata.

Nie oznacza to, jakobyśmy nic absolutnie nie mieli czynić dla świata; bo mamy czynić dobrze dla wszystkich, jak nam się nadarza sposobność; zwłaszcza dla domowników wiary. Szukajcie Królestwa Bożego dla siebie najpierw a potem pomagajcie braciom i wszystkim, którzy waszej pomocy potrzebują. Bądźcie uprzejmymi i wyrozumiałymi dla wszystkich. Dawajcie baczenie na sposobności do dania przyjemnego słowa lub uśmiechu — w stronę właściciela sklepu, z którym załatwiacie sprawunki, tego co wam lód przywozi, waszego mleczarza, waszego rzeźnika itd. Obchodźcie się z nimi grzecznie. A oni obaczą, iż wy jesteście inni aniżeli drudzy, i że nie staracie się znaleźć wady we wszystkim co oni mają. Nie znaczy to, byście się mieli dać wyzyskać, wykorzystać, ale, że macie przyjazne usposobienie względem nich. Przez takie postępowanie, możecie utworzyć drogę do mówienia im później o Posłannictwie Ewangelicznym.

Nie zdajemy sobie sprawy z tego jak wiele dobrego może wynikać z tych stosunkowo drobnych rzeczy. Przez takie postępowanie, będziemy okazywać chwałę Pańską, co ma być

ustawicznym naszym zadaniem. Wszystko to przygotowuje nas do królestwa; jest to gromadzenie skarbów na zakupienie tej wielkiej Perły. Na to potrzebujemy wszystko co posiadamy, bez względu na to czy posiadamy wiele czy mało. Nie ma innego sposobu na jej pozyskanie.

U większości, jedynym celem w życiu zdaje się być coś do jedzenia czy do picia, odrobina przyjemności, jakieś zwracające uwagę wszystkich odzienie itd. Niewielu stosunkowo wie, po co żyje i dlaczego żyje na świecie. Prowadzenie życia w ten sposób niczym się nie różni od życia zwierzęcia. Wolelibyśmy być najzupełniej bytu pozbawieni, niż byśmy mieli mieć umysł nasz w takim stanie. Lecz jakże wspaniała to rzecz podnieść nasze myśli i umysły do rzeczy w górze, żyć dla Boga i dla wiecznej przyszłości! Oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie nie pojęło chwały, jaką Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują ponad wszystko inne.

Przedśmiertne poselstwo wielkiego męża

Lekcja z piątej Księgi Mojżeszowej 6:1-15.

ZŁOTY TEKST: — *Strzeżcie się abyś nie zapomniał Pana.* — 5 Mojż. 6:12.

DEUTERONOMIUM, czyli piąta Mojżeszowa, nazwaną jest jedna z największych Ksiąg Biblii. Z niej widocznie Dawid i inni prorocy Starego Testamentu czerpali dużo natchnienia, z niej również cytowali często nasz Pan i Apostołowie. Można powiedzieć, że Księga ta jest wspaniałym zsumowaniem całego Boskiego Zakonu. Ona podaje nam kilka przemówień onego wielkiego męża Bożego i wodza Izraelskiego — pośrednika przymierza zakonu. Przygotowania do tej księgi może były stopniową pracą samego Mojżesza lecz oddanie jej ludowi Izraelskiemu było widocznie odłożone aż do pewnego czasu po jego śmierci, czyli do czasu gdy Izraelici byli gotowi przejść przez rzekę Jordan pod dowództwem Jozuego, aby osiąść ziemię obiecaną. Piękność języka tej Księgi i malowniczość jej wyrażen są chwalone przez wszystkich, a niektórzy uważali jej oratorstwo na równi z oratorstwem Demostenesa z czasów starożytnych lub Burke z więcej nowoczesnych. Widocznym celem tej Księgi było, aby wydatnie Izraelitom chwalebne lekcje ich przeszłości i aby natchnąć ich uwielbieniem i czcią ku Jehowie, ich Bogu, aby w ten sposób Księga ta była dla ludu głosem Mojżesza i głosem Bożym wypowiadany przez Mojżesza, zachęcając i napominając ich a przez nich przyszłe pokolenia.

Zauważmy wierność Mojżesza Bogu. Nie chełpił się Izraelem jako „mój lud”, jak to często słyszymy nowoczesnych kaznodziejów chełpiących się swoim zgromadzeniem — chociaż Mojżesz byłby w zupełności usprawiedliwionym gdyby się wyraził w taki sposób, ponieważ on osobiście był pośrednikiem, przed-

SWIADCZENIE EWANGELII PRAWIE SKOŃCZONE

Ewangelia Królestwa była kazana po wszystkim świecie na świadectwo wszystkim narodom. Koniec obecnej Dyspensacji jest już bliski. Proces wstrząśnięcia który ma usunąć wszystko co nie jest w pełnej harmonii z nadchodzącym Królestwem Chrystusowym, jest już w toku. Oblubienica Chrystusowa będzie wkrótce ukompletowana. Czas wyzwolenia Kościoła już bliski. Koniec może przyjść bardzo nagle. Dla siebie życzymy jedynie czasu i drogi postanowionej od Ojca. Bądźmy przeto wiernymi aż do śmierci. Co dzień uczmy się cierpliwości, ochoczej wytrwałości, poddania się woli Pańskiej. Niechaj tak dalej światło nasze świeci; a ufamy, że wkrótce pozyskamy Perłę wielkiej ceny — w Królestwie.

Kaz.

stawicielem całego narodu, według ich przymierza z Bogiem, przy górze Synaj. Zauważmy, że jego wielkie dzieło jako wodza jest prawie całkiem pominięte, a napomnienia jego do Izraela są prawie wszystkie względem ich najwyższych obowiązków ku Bogu, oraz ich odpowiedzialność wobec Niego za wszelkie korzyści i błogosławieństwa w przeszłości jak i za wszystkie ich nadzieje żywione na przyszłość. Przygotowanie i przekazanie tych przepisów Izraelitom, przypomina nam słowa Apostoła Piotra, jakie wyraził w swoim liście: „Przetoż nie zaniedbywam was zawsze upominając o tych rzeczach, chociaż i przebiegli i utwierdzeni w teraźniejszej prawdzie” (2 Piotr 1:12). Mowy zawarte w tej Księdze nie tylko miały korzystny wpływ na Izraelitów w tej ważnej okoliczności ich przejścia spod kierownictwa wodza starego do znacznie młodszego i ich wejścia do nowej ziemi, lecz ponadto historia biblijna mówi nam, że sześćset lat później, gdy naród ten popadł w bałwochwalstwo, gdy świątynia Salomona była prawie opuszczona a religijność narodu znajdowała się w stanie bardzo niskim, znalezienie tej Księgi, piątej Mojżeszowej, pomiędzy śmieciami świątyni i czytanie takowej najpierw królowi Jozjaszowi, a później na jego rozkaz wszystkiemu ludowi, spowodowało jedno z największych religijnych ożywień tego narodu i doprowadziło do zburzenia bałwanów w całym kraju i do wznowienia Boskiej czci. — 2 Król. 22:8-20.

WŁAŚCIWA BOJAŻŃ PAŃSKA

Niniejsza lekcja jest zwykle rozumiana jako należąca do drugiej przemowy (5 Moj. 5:11). Niektórzy przypuszczają, że przy końcu tego przemówienia „Księga Przymierza” — Zakon zawarty w 5 Mojż. rozdziały 12—26 — był

powtórzony i czytany. Później księga ta była umieszczona przy Arce Przymierza w świątynicy Najświętszej, jak opisane jest w 5 Mojż. 31:24-29.

Lekcja niniejsza rozpoczyna się oświadczeniem, że księga ta jest zsumowaniem Boskich przykazań, ustaw i sądów, jakie Bóg polecił, aby były nauczane i przestrzegane w ziemi obiecannej. Słowo „sądy”, tak tu jak i w wielu innych miejscach Pisma świętego oznaczają decyzje względem tego co dobre a co złe. Cel tego jest zaznaczony w. 2): „Żebyś się bał Pana Boga twego przestrzegając wszystkich ustaw Jego”. To miało być stosowane nie tylko do tych co wchodzili do ziemi obiecannej, ale i do wszystkich ich dzieci, a ich korzyści w tej ziemi i trwanie w niej, uzależnione było od ich przestrzegania ustaw. Apostoł powiedział, że miłość doskonała precz odrzuca bojaźń, lecz Pismo także wykazuje, że „bojaźń (cześć, szacunek) Pańska jest początkiem mądrości”. Dwa te oświadczenia nie są sprzeczne, albowiem właściwy szacunek zawiera w sobie obawę, aby nie obrazić tego, którego się miłuje i szanuje. Co więcej, tylko miłość doskonała może w zupełności odrzucić wszelką bojaźń, a udoskonalanie miłości jest sprawą stopniową. Początkowa miłość nie jest przeciwna ale całkiem zgodna z duchem głębokiego szacunku, a w zastosowaniu do Wszemocnego jest to uczucie czci i pewnego rodzaju obawy, w rozumieniu Jego wielkości i doskonałości w stosunku do naszej małości i niedoskonałości. Dopiero jak chrześcijanin wzrastając w łasce i znajomości, on jest w stanie „dopełniać poświęcenia w bojaźni Bożej”, a jednocześnie udoskonalać swoją miłość, która ostatecznie pokona wszelkie uczucie bojaźni, chociaż szacunek pozostanie nierozdzielną częścią miłości, bo któż mógłby miłować Boga bez odczuwania szacunku dla Niego?

ZIEMSKIE POWODZENIE I NAGRODA

Nie ulega wątpliwości, że w tej lekcji (w. 3), jak i w wielu częściach Starego Testamentu, Bóg wyraźnie wystawił przed ludem ziemskie powodzenie jako nagrodę za wierność Jemu i Jego zakonowi. Dla niektórych stało się to kamieniem obrazu, bo nie rozeznając dyspensacyjnej zmiany z wieku żydowskiego na ewangeliczny, oni stosują te obietnice w taki sam sposób i do duchowego Izraela i omyłka ta powoduje dużo umysłowego zamieszania, ponieważ jest dość wyraźnym dla każdego, że w obecnym wieku duchowi Izraelici nie mają ziemskiego powodzenia ale raczej, jak określił to Apostoł: „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie bywają prześladowani” (2 Tym. 3:12). Ważnym jest więc, abyśmy idąc za doradą Apostoła Pawła do Tymoteusza, nauczyli się „dobrze rozbierać Słowo prawdy” — abyśmy zauważyli, które Pisma należą do wieku żydowskiego, które do wieku Ewangelii, a które do przyszłego wieku Tysiąclecia. Stosując się do tej reguły, wszystko będzie nam wyraźne. Cieleśny Izrael miał obietnice ziemskie a nie niebieskie, gdy zaś duchowy Izrael ma niebieskie obietnice a względem ziemskich po-

trzeb ma tylko zapewnienie chleba i wody, ponadto ziemskie powodzenie i dobrobyt nie są mu obiecanne.

Przeto o ile to tyczy się nauki o ziemskich nagrodach, księga ta i jej natchnienie, zamiast świadczyć przeciwko nim, raczej je popiera. Obietnica dana cielesnemu Izraelowi, że błogosławione będą ich kosz, ich spiżarnia, ich stada i trzody, że ubłogosławieni będą długim życiem i licznymi dziećmi, znajduje swoje powtórzenie w duchowym Izraelu na wyższym poziomie. Ojcu Niebieskiemu upodobało się dać cielesnym Izraelitom ziemskie błogosławieństwa, ponieważ oni byli ziemskim nasieniem i Boskie postępowanie z nimi w ich dyspensacji było obrazem na Jego postępowanie ze światem w wieku Tysiąclecia, kiedy to każdy dobry uczynek będzie nagradzany a zły karany. Do osób poświęconych Bogu i spłodzonych z Ducha świętego od dnia Pięćdziesiątnicy aż dotąd, należą „wielkie i kosztowne obietnice”, niebieska chwała, cześć i nieśmiertelność, jako członkom nowego stworzenia duchowego. Ojciec wasz jest więcej chętnym dać Ducha świętego tym co Go on prosi, aniżeli ziemscy rodzice dać ziemskie dary dzieciom swoim. Przeto duchowi Izraelici mają obecnie szukać, przyswajając sobie i oceniając duchowe rzeczy wiary, a gdy pozostaną wiernymi aż do końca, dostąpią takowych w rzeczywistości, przez uczestniczenie w pierwszym zmartwychwstaniu, jako nowe stworzenie.

Jako wstępne oświadczenie najważniejszej ze wszystkich prawd, on wielki prorok Mojżesz zawołał do ludu: „Słuchaj Izraelu!”

„JEHOWA BÓG NASZ JEDEN JEST”

Jeżeli powyższe orzeczenie było prawdziwe wtedy gdy było wypowiedziane, to jest ono prawdziwe i dotąd; jeżeli ważność tego umieszczona jest na liście napomnień na samym wierzchu to i dotąd powinno być uznawane jako najważniejsze ze wszystkich nauk Słowa Bożego. Co jednak widzimy? W cielesnym Izraelu widzimy, że oni wnet zapomnieli te słowa Mojżeszowe i raz po raz byli karani za bałwochwalstwo — za udawanie się za innymi bogami, za zapominanie tej deklaracji, że jest tylko jeden Bóg a imię Jego Jehowa. Nasi przyjaciele katolicy naczynili wiele bogów: Ojciec, Syn, Duch święty, święta Maria, Apostołowie i różni inni święci, są to bogowie wyższego lub niższego stopnia, są przedmiotami adoracji i modlitw. Nawet Protestanci, chociaż odrzucają wiele bóstw mniejszych, uznawanych przez Kościół Rzymski, to jednak w przeciwieństwie do tego i wiele innych Pism i bez żadnego powodu, uparcie oświadczają, że mamy trzech Bogów w jednym; aczkolwiek i to oświadczenie odrzucają i odwracając je, mówią, że jest jeden Bóg ale w trzech osobach! Gdy zapytujemy się ich o powód takich nadziei i wiary w tym przedmiocie, oni nie mają na to odpowiedzi, oprócz tej, że jest to wielka tajemnica, której oni ani żaden inny zrozumieć nie może — jak może być trzech

Bogów w jednej osobie lub jeden Bóg w trzech osobach. Żaden zdrowy umysł nie może tego objąć; byłoby to prawdziwą tajemnicą! Czemu jednak robić tajemnicę z wyraźnego, prostego oświadczenia Słowa Bożego? Czemu nie przyjąć natchnionego orzeczenia Mojżeszowego, że jest tylko jeden Bóg, i że On nie ma trzech imion ale jedno, Jehowa?

Nie ma w tym nic takiego co przeszkadzałoby nam uznawać naszego Pana również jako Boga, jako „mocnego Boga”. Tak określa go Pismo święte i mówi wyraźnie o Jego wielkości, mądrości, miłości i mocy, oraz o Jego zupełnej harmonii z Ojcem Niebieskim, Jehową i o Jego zupełnym posłuszeństwie woli Ojcowskiej w każdym szczególe. Jak on to sam powiedział: „Nie mogę Ja sam od siebie nic uczynić”, „Ojciec Mój Mię posłał”, „Nie przyszedłem aby czynić wolę Swoją ale wolę Ojca”, oraz: „Ojciec Mój większy jest niż Ja” (Jan 5:30, 36; 14:28.). Czy nie jest to częścią prawdziwej mądrości i wiary aby przyjąć natchnione Słowo w tym przedmiocie jak i w innych, a nie polegać na fantastycznych teoriach własnych lub innych ludzi, którzy przyznają, że tworzą wiele zamieszania i tajemnic, zaciemniając rady Słowa Bożego? Jak piękną jest myśl przedstawiona w Piśmie świętym przez Apostoła: „Wszystkie rzeczy są z Ojca — i wszystkie są przez Syna” (1 Kor. 8:6). Piękną jest również ta myśl, że Syn był „początkiem wszelkiego stworzenia Bożego”, że „przez Niego wszystko się stało”, że On był czynnym przewodem i przedstawicielem w całym tym wielkim dziele stwarzania, nie tylko ludzi, ale i Aniołów. Biblijna nauka o społeczności pomiędzy Ojcem i Synem uwielbia obu, nie gwałci żadnych tekstów ani rozsądku, ale pozostawia ucznia w szczęśliwym stanie umysłu, więcej gotowego do uczenia się wszystkich innych przedmiotów.

Jak piękną jest ta myśl, że Jehowa Bóg przedstawił Swojemu pierwotnemu Synowi — Panu naszemu Jezusowi w Jego przedludzkim stanie — propozycję, aby stał się Odkupicielem świata i że mógł tego dokonać przez uniżenie Samego Siebie do natury ludzkiej a później nawet aż do śmierci i to śmierci krzyżowej; oraz, że w rezultacie tego uniżenia się i okazania Swej wierności Ojcu, On miał być wzbudzony od umarłych do wyższej natury, ponad Jego pierwotny stan, stając się uczestnikiem Boskiej natury i wszelkiej jej chwały. Cudną jest również ta myśl, że Odkupiciel dowiódł w ten sposób Swej miłości i wierności, że teraz jest wywyższony i posadzony po prawicy majestatu na wysokości, oczekując aby w słusznym czasie objąć panowanie nad światem, by błogosławić wszystkich światłem i znajomością, by chętnych i posłusznych podnieść z grzechu i śmierci do wszystkiego tego co zostało stracone w Adamie a odkupione na Kalwarii. Zaiste, ci co słuchają Słowa Pańskiego, stają się przez nie mądrzejsi i szczęśliwsi. „Tajemnica Pańska objawiona

jest tym co Go czczą i takim jak On „Okazuje Swe Przymierze”.

To zadziwiające przymierze okazane tym, co badają Jego słowa w szczerości i prostocie, zapewnia, że jak Odkupiciel uniżył się dla naszego i świata odkupienia, po czym został, wielce wywyższony, tak i my gdy okazemy podobną wierność cierpiąc z Nim teraz, w przyszłości otrzymamy dział w Jego chwale i w dziele Jego Królestwa, które ma błogosławić wszystkie rodzaje ziemi. O! co za bogactwo łaski i dobroci, co za wielkie miłosierdzie i co za świadectwo Boskiej mądrości, umiejętności, sprawiedliwości, miłości i mocy! Taki pogląd na Jednorodzonego u Ojca, pokazuje nam Go jako naszego Odkupiciela, a także jako naszego Pana i Głowę, który w przyszłości, według Swej obietnicy, przedstawi nas jako Swoją obłubienicę czystą, niepokalaną przed Ojcem w miłości.

Tak rozumiejąc uznanie Jezusa jako naszego Odkupiciela, zesłanego przez Boga, Zbawiciela świata, nie jest w sprzeczności z oświadczeniem naszego tekstu, że „Jehowa Bóg nasz jeden jest”; albowiem Apostoł mówi, że według Boskiego rozporządzenia wszyscy powinni czcić Syna tak jak czczą Ojca — nie, że mają Go czcić jako Ojca ale jako Syna, którego Ojciec nazaczył dziedzicem wszystkich rzeczy i który jako współnik Ojca, będzie błogosławić wszystkie rodzaje ziemi, a później, po Tysiącleciu, odda królestwo Bogu Ojcu, aby On był wszystkim we wszystkim.

GLÓWNE. CZYLI NAJWAŻNIEJSZE PRZYKAZANIE

Po zwróceniu naszej uwagi na jednego prawdziwego Boga Jehowę słyszymy upomnienie: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej”. Jest to zsumowaniem pierwszego wielkiego przykazania, jak nazaczył to Sam Pan (Mat. 22:37). Miłowanie Pana naszego Jezusa nie jest w sprzeczności z tym; albowiem Apostoł powiedział, że „wszelki co miłuje Tego, który urodził (spłodził), miłuje i Tego, który z Niego jest narodził (spłodzony) (1 Jan. 5:1). Kto miłuje Ojca musi także miłować i Syna, który jest obrazem istnienia Ojca i który w ciele Swym objawił nam chwalebny charakter Ojca. Tak jak Syn umiłował Ojca, modlił się do Niego, oraz rozumiał, że w sprawach Ojca być musiał i w końcu umarł w pełnieniu woli Ojca — dokonując dzieła na jakie Ojciec Go posłał — podobnie ma być z nami, napełnionymi duchem naszego Odkupiciela, naszej Głowy. Jako Jego członkowie musimy mieć taki szacunek dla Ojca i Jego woli jaka tu jest wyrażona. Naród Izraelski nie mógł miłować Boga ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy i mocy; napomnienie to musimy rozumieć, że było w rodzaju pojedynczym, osobistym. Podobnie Kościół, duchowy Izrael, nie jest wzywany, aby miłował Boga z serca, duszy, myśli i siły, ale osoby, które są Pańskie i które

chcą się Jemu podobać, służyć Mu i wydać swe życie w posłuszeństwie Jego woli i dla Jego sprawy, są do tego wzywane.

„A będą te słowa, które ja dziś rozkazuję tobie, w sercu twoim”. Nie dosyć jest, jak to Pan wykazał później, przyznawać się żeśmy ludem Bożym; albowiem „Pan patrzy na serce”. Wymówką Bożą przez proroka przeciwko Izraelowi duchowemu obecnie jest to samo co było przeciwko Izraelowi w starożytności: „Lud ten przybliży się do Mnie usty swemi i czci mię wargami swemi, a serce jego dalekie jest ode mnie” — nie serca wszystkich ale znacznej większości (Izaj. 29:13; Mat. 15:8). Lekcja dla nas jako duchowych Izraelitów zawiera się w słowach Apostoła, że owo przykazanie miłości ma być w naszych sercach. Jeżeli tak jest to ta miłość ku Bogu będzie przenikać wszystko; będziemy mieli większe zamiłowanie do Boga i Jego służby aniżeli do grzechu i tegoż przyjemności, większe aniżeli do przyjaciół, krewnych, domów, ziemi lub jakiegokolwiek innej rzeczy; a ktokolwiek ma to pierwsze wielkie przykazanie w swym sercu i żyje według niego, ten będzie również stosował się do następnego przykazania: Będziesz miłował bliźniego twego jak samego siebie”.

OWOCE TAKIEJ MIŁOŚCI

Że Bóg i Jego narzędzie mowy, Mojżesz, nie wystawiali tylko nominalnego przyznawania się do miłości Bożej, okazuje się wyraźnie z następnego wiersza, który względem tych Boskich przykazań mówi: „Będziesz je często przypominał synom twym i rozmawiał o nich siedząc w domu twym i będąc w drodze, kładąc się i wstając”. Czyje umysły i serca były by tak napełnione miłością do Boga i do chwalebnych przymiotów Jego charakteru, ten byłby prawdziwie świętym. Taki nie miałby czasu na grzech i błachostki. Dom jego byłby wzorowym, dzieci jego były by dobrze pouczone o działaniach Boskiej opatrności i o wszystkich chwalebnych obietnicach Słowa Bożego. Jaka skromność w słowie i uczynku była by wynikiem tak bliskiej społeczności z Bogiem i jakim światłem przyświecałoby takie życie!

Szczyt tego napomnienia nie był osiągnięty w wieku żydowskim, jak to Apostoł wyraźnie wykazał. Żyd nie rozpoznał całej wspaniałości prawa Mojżeszowego, ono było tak daleko od niego i jego zdolności, że stopniowo on posunął się tylko do ceremonialnego obserwowania jego przepisów. Apostoł wyjaśnia, że najwyższe wznieść się według tego prawa mogą duchowni Izraelici podczas wieku Ewangelii. Oto słowa Apostoła: „Ona sprawiedliwość zakonu wypełniona jest w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według Ducha” — Rzym. 8:4.

To znaczy, że chociaż nie jesteśmy w stanie lepiej zachować zakonu od żydów, to jednak będąc w Chrystusie, mając przypisaną Jego sprawiedliwość na przykrycie naszych zmas i stawszy się uczestnikami Ducha świętego, możemy duchem zbliżyć się do tego chwaleb-

nego stanu. A chociaż na świecie nie ma wiele takich świętych, wierzymy jednak, że pomiędzy czytelnikami Straży (Watch Tower) znajduje się znaczna liczba takich, do których opis tego wiersza (w. 7) pasowałby. Coraz więcej jest takich co rozbudzają się i rozumieją prawdziwy wzór, jaki Bóg wystawił dla tych, co naśladować Jezusa. Tacy czuwają i modlą się coraz więcej, aby mogła w nich wypełnić się wola Boża, tak jak ona wyrażona jest w naszej lekcji. Starają się opowiadać Boskie ustawy i prawa sprawiedliwości dzieciom swoim, tak słowem jak i przykładem. Mówią o nich w chwilach spoczynku, w domu, w pościegu, na ulicy — a myśli o Bogu i o Jego cudownym planie zbawienia nasuwają się pierwsze na ich umysły gdy budzą się rano i są również ich ostatnimi myślami gdy kładą się na spoczynek wieczorem.

Miło nam poświadczyć, że bliższe zaznajamianie się z czytelnikami niniejszego pisma pobudza nas do wierzenia, że oni tak sercem jak i życiem starają się osiągnąć ten stan umysłu i serca, wystawiony tu jako idealny, najprzyjemniejszy Panu. Uwidacznia się to najwięcej na konwencjach, gdzie wielu wyraża się, że chociaż zgromadzonych jest od pięciuset do tysiąca osób z różnych stron, rzadko słyszy się rozmowy o interesach, przyjemnościach lub o jakich innych rzeczach, oprócz tych co mają styczność z Bogiem, z Jego charakterem, planem i ze służbą prawdzie. Obcy komentowali to i dziwili się. Cóż innego mielibyśmy spodziewać się pomiędzy tymi co wrażliwi w łasce, w znajomości i w miłości — pomiędzy tymi co dochodzą do coraz lepszej oceny Boskiego ideału i których serca są wypełnione pragnieniem by coraz lepiej poznać i czynić Boską wolę.

Nie chcemy też zniechęcać tych co nie doszli do tej właściwej miary ludu Bożego. Raczej zachęcamy ich, aby wzmacniali się i trwali w tym boju przeciwko światu, ciału i onemu przeciwnikowi, aby nadal czuwać, modlili się i starali wspinać do stanu tu wystawionego, jako przyjemnego Ojcu, który jest w niebie. Mieć to pragnienie w sercu jest pierwszym stopniem, a drugim jest usilnie staranie, aby to zastosować do wszystkich spraw życia. Te dwa stopnie są zwycięstwem świata. W taki to sposób Bóg sprawuje w nas najpierw dobre chęci, a następnie, w miarę jak wzmacniamy się w wierze, w znajomości i w łasce, duch prawdy sprawuje w nas Jego upodobania, tak, że we wszystkich naszych drogach uznajemy Go i chcemy aby On kierował ścieżkami naszymi. Rodzinne nabożeństwa, niebiańska Manna przy stole — jeżeli dajemy jej tak ważne miejsce jak pokarmom ziemskim — oraz badanie Boskiego planu, są to przewody, przez które Boskie błogosławieństwo coraz więcej dochodzi do naszego serca i życia i ufamy, że to dobre dzieło będzie nadal trwało i postępowało. W stosunku do tego każdy jest błyszczącym światłem w domu lub pomiędzy znajomymi, bez względu czy

oni to uznawają czy też lekceważą. Świadczenie jego jest przyjemne Bogu i pełne ufności dla niego samego, a niezadługo łaska Boża okaże się jeszcze obficie.

ZYDOWSKIE FILAKTERIE

Pan nasz Jezus wspomniął o pewnym zwyczaju żydowskim, który istnieje dotąd — był to zwyczaj przywiązywania filakterii na czole i ramionach, podczas gdy prawo Boże usuwali swoimi tradycjami. Osmy wiersz jest podstawą tego zwyczaju. Tekst ten brzmi: „Przywiążesz je na znak na rękach twoich i będą jako naczelniki między oczami twymi”.

Filakteria jest to mały kwadratowy woreczek skórzany z przyczepionym rzemykiem około łokcia długim. W tym skórzanym woreczku umieszczony jest zwitek pergaminu zawierający cztery ustępy z Pisma świętego, w czterech kolumnach (2 Mojż. 13:1-16; 5 Mojż. 6:4, 11, 13-21). Filakterię tę żydzi przyczepiają niekiedy na głowie tak, że woreczek przychodzi powyżej i pomiędzy oczy, a niekiedy woreczek wkładają wewnątrz rękawa, rzemyk tegoż owijają około łokcia, a koniec trzymają w ręku. Biedni żydzi! uchwycili się gorliwie zewnętrznej formy lecz, jak im to Pan wykazał, zaniedbali rzeczywistej treści zakonu; mianowicie, miłości z czystego serca ku Bogu i ku bliźnim. Bogaci i niewierzący żydzi zarzucili naturalnie ten zwyczaj noszenia filakterii, lecz jest on dotąd praktykowany pomiędzy prawowiernymi, którzy zazwyczaj spędzają jedną godzinę dziennie na modlitwie, przy czym kilkakrotnie wkładają na siebie i zdejmują owe filakterie.

Jest pewna lekcja dla nas w tym zaniedbaniu ducha Boskich przykazań przez cielesnego Izraela. Nasz Pan powiedział, że gdy oni okazywali tę zewnętrzną pobożność, w sercach swoich żywili złe i niegodne uczucia, przeto przybliżali się do Boga tylko wargami, sposobem formalnym i modlitwy ich nie były przyjmowane. My duchowi Izraelici uczynimy dobrze gdy będziemy pamiętać, że choć nie używamy takich samych zewnętrznych form, to możemy uginać kolana i odmawiać długie modły a jednak nie być przyjemnymi Panu, o ile nie dozwolimy aby Jego duch łaski i prawdy wszedł do naszego serca i dokonał tam przemiany Jemu się podobającej — przemiany, która uczyni nas mniej samolubnymi a więcej szczerobliwymi, mniej dumnymi a bardziej pokornymi, mniej dziećmi tego świata a więcej dziećmi królestwa, starającymi się mniej o rzeczy doczesne a więcej o królestwo Boże i o sprawiedliwość, jaką ono przedstawia i w słusnym czasie zaprowadzi.

NASZE WYJŚCIA I WEJŚCIA

„Napiszesz je też na podwojach domu twego i na bramach twoich”. Wątpliwem jest aby myślą Bożą było, że żydzi mieli to rozumieć i praktykować literalnie. Prawdopodobnym jest, że zamiast wprowadzać filakterie, znaczeniem tych słów było, że oni powinni uważać zakon Boży jako zacieśniający wszystko co

oni widzieli i dotyczący wszystkiego co dokonali swoim ramieniem (mocą), jak i wszystkich spraw ich życia, tak w domu jak i poza domem. Gdyby jednak duch tego był przez żydów zachowany to przypuszczamy, że ich filakterie nie byłyby przeszkodą dla Boskich błogosławieństw ani też nie przeszkadzałyby temu ich metody zastosowania się do tego ostatniego wymagania (w. 9). Zastosowali się do litery w ten sposób, że umieszczali przy drzwiach, przez nich tak zwane „mezuzah”. Jest to kwadratowy kawałek papieru lub pergaminu, na którym wpisane są teksty z 5 Mojż. 6:4-9; 11:13-21. Papier ten jest zwinięty i włożony w małą tubkę z drzewa lub blachy. Pobożni żydzi mają zwyczaj dotykać się tego palcami kiedykolwiek przekraczają próg domu, przy czym powtarzają po hebrajsku (Ps. 121:8): „Pan strzedz będzie wyjścia twego i wejścia twego, odtąd aż na wieki”.

Rzeczywista myśl jaką przykładamy do tego napomnienia jest, że wszystko dotyczące się nas, którzyśmy Pańscy, a raczej wszystko dotyczące się Kościoła będącego domem czyli rodziną Bożą, jest Jemu święte, znajduje się pod Jego błogosławieństwem i że mamy uznawać Go w każdej sprawie. — „We wszystkich drogach twoich znaj Go, a On prostować będzie ścieżki twoje”.

Następie (w. 10—12) Mojżesz przytoczył błogosławieństwa i powodzenia, jakie wkrótce mieli otrzymać pod Boską opatrnością, jeżeli nie odwrócą swych serc od Tego, który jest źródłem tych błogosławieństw. My jako duchowi Izraelici — szczególnie my co w tym czasie radujemy się z tego orzeźwienia, jakie z ręki Pańskiej otrzymaliśmy w duchowych rzeczach — nie powinniśmy nigdy zapomnieć, że to wszystko pochodzi od Ojca. Prawda, że Ojciec, jak zawsze tak i teraz, używa różnych sposobów i przewodów, pielgrzymów, kolporterów, książki, gazetki itp., do zanieśienia Swej łaski i prawdy Swym dzieciom, więc wszystko cokolwiek Bogu upodoba się użyć dla naszego błogosławieństwa powinno być przez nas oceniane, o ile znajdujemy się w odpowiedniej postawie serca i jesteśmy prawdziwie wdzięczni Jemu. Lecz te drobne rzeczy same ani też ci co je nam przynoszą, nie mają odwracać naszej uwagi od tej wielkiej prawdy, że wszystkie te błogosławieństwa są z Boga, który daje nam hojnie, obficie i nie gani nas za szukanie takowych a raczej szczerze nagradza. Tak jak Izraelici byli ustawicznie upominani aby pamiętali jak Bóg wyprowadził ich z domu niewoli, podobnie i my powinniśmy zawsze pamiętać jak Bóg wyprowadził nas z niewoli grzechu i błędu i że zostało to dokonane przez wielkiego pozafiguralnego Mojżesza, naszego Odkupiciela.

Zakończające wiersze tej lekcji są ponownym upomnieniem, aby czcić Boga i Jego imię, aby nie udawać się za innymi Bogami lub władcami, oraz zapewnienie, że zamiast Boskiej łaski doznałibyśmy Jego karania gdybyśmy po otrzymaniu Jego łask i ducha przysposobienia

synowskiego, zapomnieli naszych zobowiązań i odwrócili się od Niego do grzechu. Lekcje te stosowane dla cielesnego Izraela, rozumiemy, że są jeszcze stosowniejsze i ważniejsze dla nas jako nowych stworzeń. Weźmy więc z tego

korzystną naukę, przepaszmy biodra myśli naszych i bieśmy cierpliwie do końca drogi, gdzie będziemy ukoronowani jeśli nie osłabniemy.

W.T. 1907 — 261.

Dla nas orędownik, dla świata pośrednik

„Nie jesteście z świata, jako i Ja nie jestem z świata”. — Jan 15 : 19; 17 : 14.

Powyższe słowa Jezusowe pokazują wyraźną różnicę Jego stosunku do Kościoła a do świata. Także gdy modlił się za swoimi naśladowcami, powiedział: „Jać za nimi proszę, nie za światem proszę ale za tymi któreś mi dał;” „aby byli jedno” — „aby świat uwierzył”, (Jan 17:9, 11, 21). Tu znowu Kościół i świat pokazane są jako dwie oddzielne i odrębne strony, a chociaż modlitwa Pana była wyłącznie za Kościół, to jednak okazana też jest Jego miłość do świata i interesowanie się nim. Pan nie modlił się za świat ponieważ dla świata nie nadszedł jeszcze czas próby ku żywotowi wiecznemu; modlił się za Kościół, albowiem czas próby tegoż rozpoczynał się wtenczas, przeto potrzebował Boskiej łaski.

Pańskie interesowanie się światem będzie w całej pełni zmanifestowane w słusnym czasie. On już złożył Swoje życie w celu błogosławieństwa świata — śmierci skosztował za wszystkich; lecz w wieku obecnym Jego główne zainteresowanie jest w Kościele, który jest Jego ciałem. Rozwinięcie Kościoła jest koniecznym stopniem w Boskim planie, zanim błogosławienie ogólnego świata może być dokonane. Tak jak potrzebnym było aby przyszedł Chrystus jako ono „nasienie” Abrahamowe, podobnie też było potrzebnym aby Kościół, Jego oblubienica, Jego ciało, było rozwinięte, jako członkowie tego samego nasienia, zanim przepowiedziane dzieło — „w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi” — mogłoby być dokonane. W taki więc sposób słowa Apostoła stosują się wyraźnie do Kościoła: „Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowem, a według obietnicy dziedzicami” — dziedzicami obietnicy, że przez was, jako przez członków Chrystusowych, spłynie błogosławieństwo na wszystkie rodzaje ziemi — Gal. 3:29.

OBCY, PRZYCHODNIOWIE I CUDZOZIEMCY

Co stanowi ową różnicę pomiędzy Kościołem i światem? — możnaby zapytać. Czemu Bóg w wieku Ewangelii miałby okazywać większe względy jednej klasie niż drugiej? Odpowiadamy, że różnica zachodząca pomiędzy tymi klasami jest podstawą do odmiennego traktowania ich przez Boga: Klasą Kościoła są ci co łakną i pragną sprawiedliwości — pragną poznać i czynić Boską wolę i postępować na ile ich stać według ducha Jego zakonu, a nie według ciała. Bóg z upodobaniem przyjmuje ta-

kich i objawia im bogactwo Swej łaski w Chrystusie Jezusie, przyjmując ich do Swej rodzinny prawem przysposobienia synowskiego (adopcacji), które jest w Chrystusie Jezusie.

Względem świata zaś, Pismo święte wyraźnie oświadcza, że synowie tegoż są obcymi, przychodniami, cudzoziemcami i nieprzyjaciółmi Bogu przez złe uczynki. Nie mają oni tego ducha, czyli usposobienia aby być synami; tak nisko upadli, że są zupełnie oddaleni od Boga i w znacznej sympatii z grzechem i niesprawiedliwością, więc też wcale nie pragną postępować według ducha Boskiego zakonu ale wolą postępować według ciała. Pomimo panującego grzechu, niedoskonałości, niesprawiedliwości, obłudy, przewrotności itp., oni miłują świat i te rzeczy, które są na świecie; nie miłują sprawiedliwości ani nienawidzą nieprawości do takiego stopnia, aby uznawać, że wszelka niesprawiedliwość jest grzechem, że oni sami są pełni zmas i niedoskonałości, a przeto pod słusnym potępieniem Bożym, jako niegodni wiecznego życia pomiędzy istotami doskonałymi i świętymi.

Nie rozumiejąc potrzeby wielkiego Lekarza ludzie światowi nie skłaniają swego słuchu w tym kierunku i nie słyszą Jego głosu. Poselstwo Ewangelii, posyłane na świat tu i ówdzie, podczas wieku Ewangelii przesiewało, dzieliło i wybierało — miłośników sprawiedliwości, prawdy i Boga od miłośników grzechu i niesprawiedliwości, oraz od tych co z tymi sympatyzują. Wynikiem tego wybierania są domownicy wiary, pomiędzy którymi jest nie wielu możnych, nie wielu uczonych, nie wielu znacznych i w ogóle nie wielu takich, co korzystają z Boskich łask, błogosławieństw i przywilejów w czasie obecnym. Po drugiej stronie są całe masy ludzkości wciąż jeszcze poza obrębem Boskiego uznania, wciąż w ciemności i nieświadomości względem Boskiego charakteru i planu, którego zrozumieć okazali się dotąd niegodni, ponieważ „Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją a przy mierze Swoje oznajmuje im” — Ps. 25:14.

„MAMY ORĘDOWNIKA”

Spostrzegając różnicę, jaką Słowo Boże wystawia pomiędzy Kościołem a światem, nie dziwi nas gdy znajdujemy, że zupełnie inne określenia wyrażają stosunek Chrystusa do Kościoła a do świata. On teraz jest naszym Orędownikiem, w przyszłości zaś będzie dla świata Pośrednikiem. Pośrednikiem jest ktoś taki, co pośredniczy pomiędzy dwiema poważnymi

osobami, w celu pojednania ich. To też Pismo święte uczy, że „jeden jest Pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który dał Samego Siebie na okup za wszystkich, co będzie świadczonym w czasie słusznym” (1 Tym. 2:5, 6). Owym czasem słusznym na ogólne poznanie tego świadectwa będzie wiek Tysiąclecia, okres panowania Chrystusa, Jego pośredniczego panowania, jak określają to niektórzy — panowania, jako pośrednik w celu dokonania pojednania pomiędzy Bogiem a tymi co są Jemu przeciwni, czyli światem, albowiem Bóg był w Chrystusie, jednając świat z Samym Sobą.

Jak to wyjaśnia Apostoł Paweł, pośrednik nie jest jednego, czyli nie jest pośrednikiem dla jednej strony, ale dla dwóch (Gal. 3:20). W tym wypadku te dwie strony są Bóg i Adam ze swoim rodzajem. Sprawiedliwość stoi po stronie Bożej; On miał zarzut nieposłuszeństwa przeciwko ludzkości i słusnie rzucił swoją klątwę, czyli potępienie na Adama i jego rodzaj — „Umierając, umrzysz.” Apostoł określił tę sprawę w taki sposób: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat a przez grzech śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rzym. 5:12). Pierwotnie człowiek nie miał antypatii do Boga; przeciwnie możemy być pewni, że Adam odczuwał żal, rozumiał, że kara jego była słuszną i tęsknił za powrotem do Boskiej łaski. Lecz z biegiem czasu upadły stan powodował w człowieku coraz większe zniszczenie i tak umysłowo jak i moralnie wypadał on coraz więcej z harmonii ze swoim Stwórcą, stawał się nieprzyjacielem Bożym i nauczył się miłować niesprawiedliwość i rozkoszować się w grzechu. Napisane jest, że Bóg poddał go w umysł opaczny — dozwolił mu obrać swoją błędną drogę, przeciwną Bogu i sprawiedliwości — a wynikiem tego była wzmożona degradacja i wzmożona opozycja nie tylko wobec sprawiedliwości ale i wobec Boga, Wielkiego Króla i przedstawiciela sprawiedliwości.

Pismo święte informuje, że w dodatku do wrodzonego zdegradowania człowieka, szatan i upadli aniołowie zmówili się przeciwko niemu, zaciemnili jego umysł do zasad sprawiedliwości i prawdy, stawiając ciemność za światłość a światłość za ciemność, dobre za złe, a złe za dobre. W rezultacie tego serce człowieka stało się nader przewrotne i spaczne od zasad sprawiedliwości i w znacznej dysharmonii z Bogiem. Do tego stopnia jest to prawdą, że teraz bardzo mało jest takich coby mieli ucho do słuchania i serce do oceniania Boskiego poselstwa, że przez Chrystusa mogą powrócić do harmonii z Bogiem. Ten stan rzeczy objaśnia Apostoł tym, że to „bóg światła oślepił zmysły w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym” — 2 Kor. 4:4.

ŚWIAT POTRZEBUJE POŚREDNIKA

Że w takich warunkach potrzebnym jest pośrednik jest aż nadto widocznym; albowiem

Bóg nie chce uznać grzechu ani tolerować go w jakimkolwiek stopniu. Prawo Jego oświadcza, że „zapłata za grzech jest śmierć”. Świat doszedł do stanu miłowania grzechu i tak jest zaślepiony względem swego najwyższego dobra, że nienawidzi Boskiej, ściślej sprawiedliwości. Pierwszą potrzebną rzeczą było aby zadowolić sprawiedliwość względem naszego rodzaju. Nie byłoby właściwym napominać ludzi do powrotu do Boga gdy Boskie prawo nieodwołalnie nakazało śmierć na grzeszników i oświadczyło, że Bóg nie może mieć społeczności z niesprawiedliwymi. To też Bóg przygotował Pana Jezusa aby był pośrednikiem pomiędzy Nim Samym a rodzajem grzesznym, z tą intencją, że przez Jego dzieło, grzesznicy, którzy zechcą, będą mogli powrócić do społeczności z Bogiem i zasługiwać na Jego uznanie i błogosławieństwo, zamiast na przekleństwo i karę śmierci. Pan nasz Jezus, przy swoim pierwszym przyjściu, umarł, dał Samego Siebie na okup za ludzkość, aby tym sposobem przez Niego, Boski wyrok przeciwko ludzkości mógł być usunięty, zniesiony, a następnie aby Pośrednik mógł objąć władzę nad rodzajem, który odkupił i procesem restytucji podnieść tych buntowników z ich upadłego i zaciemnionego stanu, do doskonałości, a więc do stanu gdzie Ojciec mógłby ich przyjąć, bez potępienia i obdarzyć ich błogosławieństwem wiecznego żywota.

Pracą Pośrednika na świecie będzie stosowanie znacznego forsowania, przymusu; On wystawi sąd według sznura, a sprawiedliwość według wagi, a ucieczkę błędu wody zatopią (Izaj. 28:17). Gniew Jego będzie palił przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości; ćwiczenia i kary będą wymierzane błądzącym i potrzebującym naprawy; lemiesz ucisku przeorze serca ludzkie aby je skruszyć i przygotować do posiewu dobrego słowa Bożego, chwalebnych obietnic i do odpowiedniego ocenienia Boskiej łaski. Będzie to czas odbudowy. Na początku Tysiąclecia Pośrednik będzie objawiony w ogniu płomienistym, oddając pomstę, czyli wymierzając karę wszystkim co źle czynią, co nie znają Boga, nie oceniają Jego charakteru, planu, rządu i sprawiedliwych praw — aby przez to oni mogli poznać jak złym to jest i poznawszy to aby nauczyli się miłować sprawiedliwość a nienawidzić nieprawość.

POŚREDNIK NOWEGO PRZYMIERZA

Boskie zarządzenie, czyli obchodzenie się z światem w Tysiącleciu będzie pod nowym przymierzem. Wielkim pierwotnym przymierzem było to, które Bóg uczynił z Abrahamem i które brzmi: „W nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi”. Określamy to niekiedy jako „Przysięgą związane przymierze” ponieważ Bóg zapewnił je przysięgą. Apostoł wykazuje, że przymierze to nie miało pośrednika — nie potrzebowało go, o ile to dotyczyło się Abrahama. On miłował Boga i pragnął Jemu służyć; nie był on oddalonym od Boga, obcym ani cudzoziemcem, nie był buntownikiem ale raczej uznanym był jako „przyjaciel

Boży” (Jak. 2:23). Przeto nie było potrzeby pośrednika; Bóg tylko obiecał Abrahamowi pewne wielkie błogosławieństwo. Dzieci Abrahamowe czyli jego nasienie są wliczone w nim pod to przymierze, które nie potrzebowało pośrednika.

Ktokolwiek byłby w swym sercu lub jakkolwiek oddalonym od Boga, nie mógłby być uznanym jako prawdziwe nasienie Abrahamowe; tylko ci co wchodzą do społeczności z Bogiem przez wiarę i posłuszeństwo Chrystusowi są wliczeni w to nasienie Abrahamowe. Nie są oni oddalonymi od Boga i nie potrzebują być przymuszani do powrotu. Oni raczej z utęsknieniem oczekują miasta niebieskiego, czyli chwalebego królestwa, jakie Bóg obiecał tym, co Go miłują; oni są dla Niego jako dzieci, gdy zaś On jest dla nich jako Ojciec; są oni dziećmi Jego obietnic, którymi się rozkoszują, a o Jego uczuciach ku nim jest napisane: „Sam Ojciec miłuje was” (Jan 16:27). Nie dziw więc, że przymierze to i znajdujący się pod nim, nie potrzebują pośrednika, który by dopilnował i zmuszał do zachowania postanowionych warunków i zastrzeżeń. W nich znajduje się dobrowolna miłość, która pobudza ich do dobrowolnych ofiar, aby mogli czynić wolę Ojca, który jest w niebie.

Apostoł wyjaśnia, że chociaż ono przysięgą związane przymierze jest tym rzeczywistym i najpierwszym przymierzem, to jednak naonczas nie był czas aby ono stało się czynnym natychmiast, ale zamiast tego przymierze zakonu było dodane i podczas wieku żydowskiego rozwinęło ono naród żydowski, jako figuralny lud Boży, pod przymierzem zakonu, z Mojżeszem jako jego pośrednikiem, które również było figurą na nowe przymierze z Chrystusem, jako pośrednikiem tegoż. Apostoł wykazał, że przymierze zakonu nie zdołało wprowadzić dzieci Bożych — ono wywiodło tylko sługi — i że z powodu swej nieudolności ono zostało odsunięte na stronę, gdy Pan nasz Jezus przy swoim pierwszym przyjściu, dowiedziawszy Swego posłuszeństwa, stał się dzieckiem przymierza Abrahamowego. Apostoł wykazał także iż Sara, żona Abrahamowa, figuralnie przedstawiała owe przysięgą związane przymierze, które przez przeszło 2.000 lat było niepłodne — nie przywiodło duchowego nasienia Abrahamowego, które by mogło błogosławić świat. Oświadczył także iż Agara, niewolnica Abrahamowa, przedstawiała przymierze zakonu, że syn jej Ismael przedstawiał żydów i że odrzucenie narodu żydowskiego i odsunięcie ich przymierza zakonu było figuralnie przedstawione w potraktowaniu Agary przez Abrahama — „Wyrzuć niewolnicę i syna jej; albowiem nie będzie dziedziczył syn niewolnicy z synem wolnej” — Gal. 4:30.

Apostoł wykazał dalej, że pozafiguralnie synem wolnej, synem Sary, czyli nasieniem Abrahamowym, które miało odziedziczyć tę obietnicę, był głównie Pan Jezus sam, a w większym i podrzędnym znaczeniu cały Kościół wieku Ewangelii, „małe stadko”, którego On

jest Głową i Wodzem” — „Jeżeliście wy Chrystusowi tedyście nasieniem Abrahamowym a według obietnicy dziedzicami”. W taki to sposób, przy pomocy apostoła, mamy teraz jaśniejsze zrozumienie o narodzie żydowskim i o ich przymierzu zakonu, a także jaśniejsze zrozumienie o prawdziwym nasieniu, którym jest Chrystus i Kościół, dziedzice przymierza Abrahamowego, które nie miało pośrednika. Całego wieku Ewangelii potrzeba było na wybranie duchowego nasienia (domu synów), tak jak potrzeba było całego wieku żydowskiego na wybranie klasy przedstawionej w Ismaelu, domu sług, zrodzonych w niewoli pod zakonem.

NOWE PRZYMIERZE

W zupełności inne i odmienne od tych dwóch powyżej przytoczonych jest przymierze nowe przez Boga obiecałe. W rodzinie Abrahamowej przymierze to również było przedstawione w niewieście; albowiem po śmierci Sary, Abraham pojął za żonę inną niewiastę, której na imię było Ketura i powiedziane jest, że z tej miał on wiele synów i córek, gdy zaś z Agary miał tylko jednego syna i tak samo jednego tylko z Sary. Nauka w tym zdaje się być, że pod nowym przymierzem Bóg wprowadzi wielu do społeczności synowskiej, jako napisane jest o Abrahamie, który w tym obrazie przedstawiał Boga: „Będziesz ojcem wielu narodów” — 1 Moj. 17:4.

Nie było to rzeczą nienaturalną stosować obietnicę nowego przymierza do Kościoła wieku Ewangelii, a były ku temu dwa powody:

1. Ponieważ w ciemnych wiekach średnich Boski zamysł błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi w przyszłych wiekach został przez ludzi przeoczony i zamiast tego przyjęta została teoria, że ze śmiercią kończy się wszelka nadzieja i że z zakończeniem się wieku Ewangelii nastąpi zburzenie wszystkiego, zniszczenie światów tak, że już poza tym nic nie pozostanie.

2. Drugim powodem stosowania obietnic nowego przymierza do wieku Ewangelii jest to, że bardzo mało było takich wiernych Pańskich w wiekach średnich i dotąd, którzy by wyraźnie pojmowali to co Apostoł nazwał „tajemnicą Bożą” — i którą też wyjaśnił, że jest „Chrystus w was (w zwycięzcach Kościoła) nadzieją onej chwały” (Kol. 1:27). Nie rozumiejąc, że członkowie Kościoła mają być współdziedzicami z Jezusem w królestwie, które ma błogosławić wszystkie rodzaje ziemi, a nawet nie widząc, że w ogóle ma być jakieś królestwo Boże, nie jest wcale dziwnym, że obietnice nowego przymierza były stosowane jedynie do wieku Ewangelii.

Obecnie jednak w jaśniejszym brzasku tysiącletniego poranka w jaśniejszych promieniach pochodni Boskiego Słowa świecących na naszej ścieżce jako światło w ciemnym miejscu, widzimy jaknajwyraźniej, że nowe przymierze należy wyłącznie do przyszłego wieku, tak jak przymierze Abrahamowe należy wyłącznie do wieku Ewangelii, a przymierze zakonu miało swoje zastosowanie wyłącznie do

wieku żydowskiego. Gdy dobrze zbadamy tę sprawę, to zauważymy, że wszystkie Pisma popierają takie tłumaczenie. Na przykład zauważmy, jak Apostoł stosował słowo podane u Jeremiasza 31:33. Oto objaśnienie podane przez Apostoła:

„Oto dni idą, mówi Pan, gdy uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe. Nie według przymierza, którem uczynił z ojcami ich w dzień, którego im ujął za rękę abym ich wywiódł z ziemi Egipskiej... Przetóż toć jest przymierze, które postanowię z domem Izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Dam prawo Moje w myśli ich i na sercach ich napiszę je i będę Bogiem ich a oni będą ludem Moim. I nie będzie uczył żaden bliźniego swego ani żaden brata swego mówiąc: Poznaj Pana; albowiem wszyscy Mię poznają od najmniejszego z nich aż do największego z nich; bo miłościw będę nieprawościom ich, a grzechów ich i nieprawości ich nie wspomnę więcej. A gdy mówi: Nowe; pierwsze czyni wiotkiem, a to co wiotczeje i starzeje się, bliskie jest zniszczenia” — Żyd. 8:8-13.

Jest widocznym, że Apostoł podaje tu kontrast pomiędzy nowym przymierzem a przymierzem zakonu, które przeminęło. Nie stawia on kontrastu pomiędzy nowym przymierzem a przymierzem Abrahamowym, pod którym my dziedziczymy. Co więcej, nowe przymierze ma być postanowione z domem Izraelskim i z domem Judzkim, a te były od łaski Bożej odrzucone przez owe osiemnaście czy więcej stuleci, odkąd ich przymierze zakonu przeminęło. Oni czekają więc za nowym przymierzem — za błogosławionym zarządzeniem Tysiąclecia, kiedy to Bóg, według Swej obietnicy, miłościw im będzie i przeszłych ich grzechów nie wspomni więcej.

Że taką była myśl Apostoła zauważymy jeszcze z jego nauki podanej w liście do Rzymian 11:25-33. Wykazuje on tam, że Izrael nie otrzymał głównych błogosławieństw, których pożądał, ale, że wybrani otrzymali a inni byli zaślepieni i odrzuceni od Boskiej łaski. Oświadcza jednak dalej, że nie zostali oni odrzuceni i zaślepieni na zawsze, ale, że skoro tylko klasa wybranych będzie dopełniona, Boskie błogosławieństwo skierowane zostanie na tych zaćmionych i odrzuconych aby ich z tego stanu zaślepienia i odrzucenia podnieść i wybawić, jako napisano: „Przyjdzie z Syjonu Wybawiciel i odwróci niepobożność od Jakuba”. — Rzym. 11:26.

Owym Wybawicielem jest Chrystus, Jezus Głowa i Kościół, Jego ciało, albo, jak przedstawione jest w innym obrazie, Jego Oblubienica. Gdy tylko ten wielki Wybawiciel będzie uzupełniony, czas na wybawienie Izraela nadejdzie. Zauważmy teraz dalsze słowa Apostoła: „A toć jest przymierze Moje (Boże) z nimi, gdy odejmę grzechy ich”. Zauważmy podobieństwo tych orzeczeń: Apostoł mówi, że będą oni błogosławieni pod przymierzem i że to będzie znaczyć zgładzenie ich grzechów. On nie może mówić tu o przymierzu Abrahamo-

wym, ponieważ to zostało odziedziczone przez nasienie duchowe, które zajęło miejsce nasienia cielesnego. Nie może też mówić o przymierzu zakonu, bo to przeminęło — niewolnica i jej syn byli wyrzuceni przy końcu wieku żydowskiego. Przetóż Apostoł musiał tu mówić o nowym przymierzu a orzeczenie jego jest w zgodzie z prorocstwem tyczącym się nowego przymierza, pod którym, według zapewnienia Bożego, odjęte mają być grzechy cielesnego Izraela.

POŚREDNIK NOWEGO PRZYMIERZA

Pan nasz Jezus jest dobitnie określony jako Pośrednik nowego przymierza (Żyd. 12:24); a na innym miejscu powiedziane jest: „Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który dał Samego Siebie na okup za wszystkich, co będzie świadczony w czasie słusznym”. Gdzie jednak jest to nowe przymierze? Gdzie jest owo miłosierdzie do żydów, owe przebaczenie ich grzechów? Odpowiadamy, że to nowe przymierze jeszcze nie egzystuje, przeto żydzi, którzy pierwsi mają być błogosławieni pod tymże przymierzem, nie otrzymali jeszcze swego działu błogosławieństwa. Mimo to jednak pewne dzieło w tym kierunku rozpoczęło się: człowiek Chrystus Jezus okazał się i złożył już okup dostateczny na zaspokojenie sprawiedliwości względem Adama i całego jego rodzaju. Jest on więc zupełnie przygotowanym, aby być pośrednikiem, podjąć Swoją pracę pośredniczenia i pod nowym przymierzem błogosławić świat. Czemu tedy ta zwłoka — około 1900 lat?

Odpowiadamy, że w międzyczasie zgodnie z Boskim planem, Pośrednik przyjmuje klasę oblubienicy z pomiędzy odkupionych. Jak to już wykazaliśmy, ta klasa oblubienicy — teraz powoływana, przyjmowana i doświadczana pod względem wierności aż do śmierci — nie potrzebuje pośrednika, nie potrzebuje takiego, który by stał pomiędzy Bogiem a nią, ponieważ członkowie tej klasy nie potrzebują być przynaglani i ćwiczeni aby nauczyli się oceniać Boga i zapragnęli do Niego należeć. Oni raczej, za przykładem Abrahama i w duchu ich Pana, rozkoszują się w czynieniu woli Bożej, miłują sprawiedliwość i starają się postępować nie według ciała ale według ducha. Zaiste, oni rozumieją swe niedoskonałości, lecz nie chlubią się w nich. Radują się, że Ten, który powołał ich z ciemności do przedziwnej Swej światłości, z wielkiej obfitości Swej zasługi, zastosował pewną część za nich, aby mogli być poczytani za doskonałych, oczyszczonych, świętych i by mogli być przyjęci jako współofiarnicy i współdziedzice z Panem w królestwie, które pod nowym przymierzem ma sprowadzić błogosławieństwo na Izraela, a przez Izraela na całą ludzkość.

Że owe przysięgą zapewnione przymierze mogło wejść w życie bez przelania krwi było widoczne w tym, że Izaak, owe nasienie obietnicy, umarł figuralnie i figuralnie przyjęty

został od umarłych, jak to wyjaśnił Apostoł (Żyd. 11:17-19). Tak więc żadna część wielkiego planu Bożego tak względem Kościoła jak i względem świata, nie mogłaby się udać bez śmierci Chrystusa. To też Apostoł mówiąc o klasie oblubienicy, powiedział, że „Chrystus umiłował Kościół i wydał Samego Siebie zań, aby go poświęcił, oczyściwszy omyciem wody przez słowo; aby go Sobie wystawił chwalebny Kościołem, nie mającym zmyły albo zmarszczki, albo czego takiego, ale iżby był święty i bez nagany” — Ef. 5:25-27.

Co zaś do świata to śmierć pośrednika jest podstawą pojednania świata pod nowym przymierzem. Przez Swoją śmierć za nas Jezus okazał się godnym według Boskiego prawa stać się Pośrednikiem nowego przymierza. On przyłączył do siebie Kościół i wkrótce nastąpi inauguracja nowego przymierza. Inauguracja ta była obrazowo pokazana w przymierzu zakonu, albowiem Mojżesz, tegoż pośrednik, wziął z krwi ofiar za grzechy i pokropił księgi zakonu przedstawiające Wszechmocnego, jako związanego przymierzem, a następnie tą samą krwią pokropił lud, co wykazywało, że lud też był tymże przymierzem związany. W międzyczasie trwożne sceny rozegrały się przy Synai: góra drżała, ziemia się trzęsła, rozległ się odgłos grzmotów i błyskawic. Apostoł wyjaśnił, że wszystko to było figurą na sposób, w jaki nowe przymierze będzie wprowadzone

przy wtórnym przyjściu Chrystusa i ustanowieniu Jego królestwa. Ci co powołani są teraz, jako współdziedzice z Chrystusem, należą do pozafiguralnego domu Lewiego i są członkami królewskiego kapłaństwa, którego dziełem jest dokonać ofiary za grzechy i pokropić krwią.

Apostoł mówi wyraźnie, że wiek ten zakończy się czasem ucisku, który będzie pozafigurą trzęsienia ziemi i grzmotu przy górze Synai oraz, że tu przetrząśnięte zostaną wszystkie rzeczy tak polityczne, religijne, finansowe jak i społeczne, aż wszystko przeciwne Boskiej woli zostanie zburzone a pozostanie tylko to, co zasługiwać będzie na Boskie uznanie. I przy tym Apostoł zaznacza, że będzie to inauguracja królestwa Bożego, a słowa jego są: „Przetóż przyjmując królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu ze wstydem i z uczciwością”, czyli przyjemnie. Już sama myśl o królestwie sprawiedliwości, które Bóg ma ustanowić przez nas, ku błogosławieństwu Izraela i wszystkich rodzajów ziemi pod nowym przymierzem, powinno dać nam zrozumienie, że aby być przyjemnym Bogu, koniecznym jest postępować w świątobliwości, o co też powinniśmy starać się coraz więcej, jako napisano: „A ktokolwiek ma tę nadzieję w Nim, oczyszcza się, jako i On czysty jest” — 1 Jan 3:3.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MARY JONES

(ciąg dalszy)

Posilona i pełna otuchy uściskała Mary rodziców i puściła się w drogę przy pierwszych promykach wschodzącego słońca. Nie obute jej stopy lekko dotykały ziemi. Kroczyła żywo z wzniesioną głową; oczy jej błyszczały, a świeże rumieńce — oznaka zdrowia — pały na młodocianych policzkach. Szła w ten sposób, uśmiechając się, niejako pysznemu krajobrazowi poranku wiosennego. Nigdy jeszcze otoczenie nie wydawało się jej równie czarującym. Nawet stare góry zdawały się jej przesyłać życzliwe spojrzenia; słońce uśmiechało się ku niej, a wiewióreczka, wdrapująca się w pośpiechu na przydrożne drzewo, zatrzymała się, niby pozdrawiając ją przyjaźnie; „Dzień dobry Mary, dobrego powodzenia!”.

Około południa zatrzymała się Mary, ażeby spocząć i spożyć cokolwiek z zapasów, które matka włożyła dziewczęciu do torby; po skromnym posiłku i krótkim odpoczynku puściła się w dalszą wędrówkę. Drogę zalegał kurz, słońce dopiekało. Mimo to dziewczynka szła szybko naprzód, nie zważając na to, że nogi dolegały a główce skwar dokuczał, co powodowało zmęczenie. Tak więc przybyła do celu bez zatrzymywania się, wyjąwszy to, że pewien dobrotliwy osadnik poczęstował ją mlekiem.

Przybywszy do Bali, Mary, kierując się wskazówkami księdza swej parafii udała się do p. Edwards'a, wielce poważanego kaznodzieji Metodystów. Ów przyjął ją serdecznie, wypytując o powody tak długiej podróży i oświadczył, że pora już spóźniona, ażeby mogła się zobaczyć z wieloletnim pasterzem, gdyż jego zwyczajem jest wstawać bardzo wcześnie. — „Jednak”, dodał dobry pan Edwards, widząc zakłopotanie swego gościa, „otrzymasz tu nocleg, a jutro raniutko, jak tylko światelko zabłyśnie na plebanii, udamy się oboje do pasterza. Na czasie ci nie zabraknie, aby wypowiedzieć mu swoje życzenie i powrócić jeszcze przed zmrokiem do domu.”

Mary przyjęła radośnie zaofiarowaną jej gościnę. Po skromnej wieczerzy ukazano jej komnatkę, gdzie miała nocować. Odmówiwszy pobożnie ustęp z Biblii, położyła się, znużona na ciele i na duszy, w przekonaniu, że Ten, który ją tędy przywiódł, nie omieszka spełnić pragnień jej serca.

Spała snem sprawiedliwych. O świcie gościnny gospodarz już pukał do drzwi. „Wstawaj córko, albowiem ksiądz już będzie przy pracy. Wstawaj dziecko!”

Mary zerwała się z pościeli, przecierając o-

czy. Otóż nastąpiła właśnie chwila, której tak długo oczekiwała. Usiadła na łóżeczku i odmówiła psalm 23. Powtarzając słowa: „Pan jest pasterzem moim, na niczym mi nie zejdzie”, była w głębi duszy przeświadczona, że ów Pasterz dla którego była tak pełną świątobliwej miłości, będzie ją miał w swej opiece.

Ukończywszy modły poranne, udała się z panem Edwards'em na plebanie.

— Widać światło w jego izbie — rzekł do brotliwy starzec. — Nasz duszpasterz jest już przy pracy. Nie ma człowieka, równego mu pod tym względem. Świat byłby o wiele lepszym, gdyby miał więcej ludzi o jego zaletach.

Mary nie odpowiedziała, drząc z podniecenia, kiedy pan Edwards pukał do drzwi pokoiku. Odpowiedzi nie było, ale dały się słyszeć kroki wewnątrz; drzwi się otworzyły i ksiądz Charles pojawił się przed nimi.

— Dzień dobry, przyjacielu Edwards'ie. Co cię sprowadza do mnie, bracie, o tak wczesnej porze? Proszę wstąpić, proszę wstąpić — ciągnął swym serdecznym, miłym tonem, który powszechnie lubiano.

Po krótkim objaśnieniu, udzielonym przez Edwards'a zaproszono i Mary do rozmowy.

Trochę lękliwa z początku, odzyskała wkrótce równowagę i odpowiadała na pytania duszpasterza. Mówiła o rodzicach i o swej wiosce ojczystej i o marzeniach, które ożywiały jej duszę od dzieciństwa w związku z posiadaniem Biblii. Dalej wspominała, jak to odkładać musiała swe skromne grosze, ażeby nabyć upragnioną księgę i zakończyła tym, że teraz już posiada potrzebną kwotę.

Ksiądz Charles zadał jej kilka pytań, przez co chciał zgłębić, do jakiego stopnia sięgają jej wiadomości z Pisma Św. i był zdziwiony, słysząc rozsądne odpowiedzi; widział, że pilnie uczyła się z księgi którą tak miłowała.

Opowiadała następnie o swych odwiedzinach u pani Evans i jak to dzięki uprzejmości gospodarzy na fermie mogła przygotowywać się do zadań, wykładanych w szkółce niedzielnej, i jak stopniowo doszło do tego, że wiele rozdziałów z Pisma Św. umiała na pamięć.

Im więcej opowiadała, tym lepiej ksiądz rozumiał, ile to odwagi, cierpliwości, energii i wiary potrzeba było, ażeby żyć te długie, stonunkowo, lata w oczekiwaniu i ażeby przyjść tak daleko w poszukiwaniach upragnionego skarbu.

Jednocześnie wyraz jego oblicza stawał się coraz poważniejszym i, zwracając się do Edwards'a, rzekł zasmucony: „Żał mi bardzo, że drogę to dziecię odbyło taką podróż, ażeby kupić sobie Biblię właśnie, kiedy ich już nie mam! Biblie walijskie, które otrzymałem przeszłego roku z Londynu celem rozpowszechnienia, są już dawno wysprzedane; pozostało, wprawdzie, jeszcze kilka egzemplarzy, lecz te przyrzekłem starym przyjaciółom i nie mogę tego zmienić. Nieprawdopodobnym jest, a jednak prawdziwym, że Towarzystwo, które przysłało dotychczas Biblie te do Walii nie chce ich nadal dru-

kować; nie wiem więc, co pocznę w przyszłości i do kogo miałbym się zwrócić!”

Do tej chwili duże oczy Mary, pełne nadziei i zaufania, były zwrócone na księdza, lecz podczas, gdy ów rozmawiał z p. Edwards'em, zauważyła jego smutną minę i przeczuwała, co oznaczają słowa zacnego pasterza, chociaż ich nie od razu zrozumiała.

Pokój, gdzie znajdowała się, wydał się jej nagle ciemnym. Usiadłszy niemal beładnie na krzesło, zakryła twarz rękoma i załkała łzami goręcości. „Wszystko przepadło” — wykrztusiła do siebie — „wszystko więc na darmo! Modlitwy, ufność, praca, oczekiwania, oszczędności długich sześciu lat, uciążliwa podróż, wszystko to pozostało bez skutku właśnie w chwili, kiedy spodziewałam się już, że jestem u celu”.

Przepadło, przepadło! Wszystko nadaremnie! Mała jej główka skłoniła się na piersi, a drobne rączki nie mogły już powstrzymać łez, staczających się obficie po policzkach.

Przez kilka chwil jedynie głuche jej łkania, przerywały przykre milczenie, lecz właśnie płacz ten stanowił dla dobrego księdza wzruszające i łatwo zrozumiałe kazanie. Wstał narezucie i kładąc rękę na pochyłoną głowę dziewczęcia rzekł do niej wzruszonym głosem: „Przekonałem się moje dziecię, że musisz mieć Pismo Św. Jakkolwiek trudną rzeczą dać ją, jednak z drugiej strony nie mogę ci tego odmówić. Wzniosła jedynie swe zapłakane oczy, w których przebiegała się już radość, ku dobroczyńcy; w spojrzeniu tym był wyraz najwyższego szczęścia i ożywionej myśli. Szlachetny ów człowiek też płakał.

Otworzył szafę i wyjął stamtąd Bibilię. Kładąc ponownie rękę na głowę dziewczęcia, wręczył jej księgę i rzekł: „Widzę, że czujesz się szczęśliwą, kochane dziecię, z otrzymania tej świętej księgi, to też i ja jestem zadowolony, że mogłem ci jej udzielić. Czytaj ją często i rozmyślaj starannie nad treścią, stosując się do wskazówek Ewangelii”.

Oczy Mary z nadmiaru radości zasłyły łzami, gdy ksiądz zwrócił się do kaznodzieji Edwards'a tymi słowy: „Bez wątpienia, podobna scena mogłaby wzruszyć najbardziej skamieniałe serce. To dziecię, tak młodocianego wieku, biedne a rozumne i przy tym do tego stopnia czytane w Piśmie Św., było zmuszonym przebyć długą drogę z Langfihangel'u do Bali pieszo, ażeby posiadać Biblię! Od dziś nie znam spokoju, dopóki nie znajdę sposobu zaradzić owej piekającej potrzebie swego kraju, który głośno domaga się Słowa Bożego”.

W pół godziny, po spożyciu śniadania u Edwards'a, wyruszyła Mary w drogę do domu. Niebo zaciągnęło się chmurami, jednak nie zważała na to, gdyż serduszko jej było napełnione światłością; przechodnie których spotykała, dziwili się jej wesołej minie, a klucz ku tej zagadce krył się w księdze, zdobytej z takim trudem, którą rzeczywiście już przyciskała do piersi.

Ciąg dalszy nastąpi

Sprawozdanie z Generalnej Konwencji

Rozpoczęcie nastąpiło w dniu 3 lipca br. o godzinie 9.15. Otwarcia dokonał br. Ziemiński Adam — witając słowami Pisma Świętego przybyłych drogich braci i siostry, naszą chrześcijańską młodzież i sympatyków Słowa Bożego.

Generalna Konwencja odbywa się zgodnie z założeniami naszego Statutu co dwa lata, w celu dokonania wyborów sług międzyzborowych oraz podjęcia uchwał i wniosków odnośnie prowadzonej pracy duchowej. Miejsce, które uświetniło wspaniałą społeczność około 2.000 braterstwa, była sala i inne pomieszczenia Klubu Sportowego „Korona”.

W przeddzień Generalnej Konwencji obradowali w sali Zboru Krakowskiego bracia starsi i przedstawiciele Zborów z całego kraju, aby rozpracować program i przygotować wnioski pod uchwały do pracy duchowej na następne lata. Wnioski i sprawozdanie przedstawiono do zatwierdzenia przez ogół braci i sióstr na Generalnej Konwencji. Przygotowano również listę nominacyjną braci do usługi międzyzborowej.

Wśród uczestników na sali panowała wspaniała i podniosła atmosfera, szczerzej braterskiej miłości, zespolonej w ciągłych powitaniach i uściskach drogiego braterstwa w Chrystusie. Napływające ciągle pozdrowienia i życzenia dla uczestników tej wielkiej uczty duchowej, dawały wyraz dużego przywiązania braci i sióstr od społeczności; wielu pozostałych braci starszych, braterstwa na łóżach boleści, czy też tęskniących z oddali i jednak tej samej kosztownej wiary raz świętym podanej 2 Piotr 1:1; Juda 3 w.

Wśród uczestników było także kilkanaście braterstw z zagranicy, którzy przyjechali tysiące kilometrów aby zasnąć tej miłej społeczności ducha — oni też przekazywali pozdrowienia chrześcijańskie od wielu zgromadzeń i braterstwa w Panu Jezusie.

Gorące modlitwy braci i sióstr do Ojca Niebieskiego sprawiły nam wiele błogosławieństwa Bożego, a bogate tematy ze Słowa Bożego zlewały się w wielką wdzięczność ku Bogu naszemu i Zbawicielowi. Jest to nasza głęboka wdzięczność za uczestnictwo w wielkim Zbawieniu jakim Bóg udarował nas w Chrystusie przez obietnice Słowa Swego. Efez. 1:10—14; 1 Jan 2:25.

W przerwie obiadowej do godziny 14.30 uczestnicy mieli dalszą możliwość spotkania wielu braterstwa, przywitania dalekich gości i wymiany wzruszających wspomnień, nieraz z przed bardzo wielu lat chrześcijańskiego życia.

W porze popołudniowej odczytano protokół z obrad z dnia 2.7.76

uczestników przedstawiciele Zborów z wnioskami pod uchwały wraz z listą nominacyjną braci do pracy międzyzborowej. Następnie, niektórzy bracia z zagranicy mieli możliwość przedstawić osobiście pozdrowienia od braterstwa z Australii, Kanady, U.S.A., Francji, Belgii i innych, gdzie zgromadzają się nasi współwyznawcy kosztownej wiary i społeczności Pana Jezusa.

W tym dniu bracia w usłudze duchowej czerpali tematy z następujących słów Pisma Świętego:

Ew. Sw. Jana 14:18 Nie zostawię was sierotami...

Ew. Sw. Jana 2:1—11 A dnia trzeciego było wesele w Kanie Galilejskiej...

Ew. Sw. Jana 16:33 Na świecie ucisk mieć będziecie „cierpienie”...

Ew. Sw. Jana 14:1—12 Jamci jest ta droga i prawda i żywot...

Ew. Sw. Mat. 24:14 I będzie kazana ta Ewangelia Królestwa...

Tak upłynął pierwszy dzień, który zakończono pieśnią i modlitwą o godzinie 17.30.

Bracia Zboru Krakowskiego zajęli się rozlokowaniem braterstwa na noclegi w Krakowie i u braterstwa z okolicznych Zgromadzeń.

Drugi dzień Uczty Duchowej w dniu 4 lipca br. rozpoczęto o godzinie 9-tej odśpiewaniem pieśni Nr 23 „Połączmy serca wraz”... oraz modlitwą o błogosławieństwo Boże na całodzienne nabożeństwo. Pierwszy temat został zaczerpnięty ze słów Ew. Sw. Marka 12:34... Nie daleko jesteś od Królestwa Bożego... O godzinie 10.45 przeprowadzono drugie zebranie poświęcone wyborom, braci do usługi międzyzborowej i do Zarządu Zrzeszenia. Wybory dokonano w/g reguły Pisma Świętego w głosowaniu przez podniesienie ręki — na listę braci nominowanych przez braci starszych i przedstawicieli Zborów Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego.

Podajemy skład osobowy braci wybranych do pracy Międzyzborowej:

1. Dąbek Juliusz
2. Jończy Władysław
3. Kaleta Stanisław
4. Kamiński Henryk
5. Kłusak Józef
6. Kołacz Dzisiaj
7. Kopak Dymitr
8. Kwaśnik Grzegorz
9. Leszczyński Edward
10. Leśnikowski Tomasz
11. Mateja Teofil
12. Panek Franciszek
13. Sablik Stanisław
14. Suchanek Czesław
15. Sygnowski Józef
16. Szczepanik Jan
17. Szewczyk Waclaw
18. Ziemiński Adam

KOMISJA REWIZYJNA

1. Klimczak Eugeniusz
2. Pogoda Krzysztof
3. SitarSKI Karol

ZARZĄD MIĘDYZBOROWY

1. Ziemiński Adam — Przewodniczący
2. Suchanek Czesław — Zca przewodn.
3. Kamiński Henryk — Zca przewodn.
4. Dąbek Juliusz — Sekretarz
5. Szczepanik Jan — Zca sekretarza
6. Leśnikowski Tomasz — Skarbnik i Księgarz

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

1. Dąbek Juliusz — Przewodniczący
2. Jończy Władysław — Członek
3. Kaleta Stanisław — „-“
4. Suchanek Czesław — „-“
5. Ziemiński Adam — „-“

Okres ważności wyborów ustalono na dwa lata — do następnej Generalnej Konwencji.

Przedstawiono i przegłosowano między innymi wniosek o poszerzenie § 11 Statutu Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego. Komisja braci wytypowanych do sprawdzenia przebiegu wyborów potwierdziła, że co najmniej decydującą, wystarczającą ilość 75% uczestników upoważnionych do głosowania zatwierdziła uchwały, wnioski oraz przedstawione kandydaty, zawarte w protokole z obrad z dnia 2.7.76.

W dalszej części brat przewodniczący odczytał licznie napływające pozdrowienia i życzenia od braterstwa ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, N.R.D. oraz z różnych miejscowości w kraju. Były to zaiste wonne wiązanki braterskiej miłości w związku pokoju Pańskiego. Ze szczerym współczuciem i przykrością odczytano pogodnie i bardzo miłe pozdrowienia chrześcijańskie od Br. Wnorowskiego, który mimo, że był do naszego kraju, nie mógł wziąć udziału na Generalnej Konwencji z przyczyny choroby. Musiał bowiem pozostać pod opieką lekarza i braterstwa w Warszawie.

Zgodnie z programem o godzinie 11.20 rozpoczęto wykład „o Chrzczeniu” — na podstawie słów Sw. Pawła do Rzym. 12:1 — Zebranie to zaczęto pieśnią Nr 454 „Przez wiele lat szukałem szczęścia w życiu mym”, oraz modlitwą o szczególne błogosławieństwo i łaskę Bożą dla nowo wstępujących na wąską drogę zaparcia samego siebie i ofiarowania się Panu Jezusowi.

Do chrztu przystąpiło 52 osoby (28 siostr i 24 braci), które przez uroczysty akt „Baptizo” — zanurzenie w wodzie okazały swoje ofiarowanie się na służbę Panu Bogu. Przy zakończeniu tematu, brat przewodniczący Konwencji po kilku zasadniczych pytaniach, złożył wraz z bratem, który prowadził wykład do chrztu — serdeczne biblijne życzenia wytrwania w gorliwej służbie aż do śmierci aby otrzymać niezwiędłą koronę żywota — Obj. Św. Jana 2:10; 3:11.

Podczas przerwy obiadowej odbył się chrzest w zabudowaniach Klubu Sportowego „Korona”.

Chrzest miało możność obserwować setki braterstwa z wielką emocją wspomnień własnych słuźbów oddania się Panu Bogu na wyłączną służbę. Wielu z braterstwa ze łzami oglądali poświęcających się członków swojej najbliższej rodziny — swoje własne dzieci, jako pierwszy owoc chrześcijańskiego wychowania i wielu starań braci i siostr.

W godzinach popołudniowych brat Panek Franciszek podzielił się pozdrowieniami i kilkoma zdaniem o przeżytej miłej społeczności wśród braterstwa w podróży po Kanadzie.

Brat Gonczewski z U.S.A. podzielił się miłymi pozdrowieniami i napomnieniami z lekcji biblijnej „o Mannie” w/g 2 Ks. Mojż. 16:

10 — z języka angielskiego tłumaczył brat Papajak A.

Następnie wykładem ze Słowa Bożego podzielił się brat S. Gmiterek z U.S.A. na temat z 1 Ks. Król. 19:11—16. Brat ten przekazał również wiele miłych pozdrowień od drogiego braterstwa pochodzenia polskiego w U.S.A.

Po ostatniej przerwie wygłoszony został jeszcze krótki temat „Czym my jesteśmy” z porównań do słów Ew. Św. Jana 10 rozdziału. O godzinie 16.30 nastąpiło pożegnanie przez brata przewodniczącego słowami Św. Ap. Pawła z 2 listu do Kor. 13:11—13: Na ostatek bracia! miejcie się dobrze; doskonalcie się, ciesząc się, jednomyślnymi bądźcie, w pokoju żyćcie, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami. Pozdrówcie jedni drugich w świętym pocałowaniu. Pozdrawiają was wszyscy święci. Łaska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi. Amen.

Złożono serdeczne podziękowania wszystkim gościom, uczestnikom Generalnej Konwencji za miłą i serdeczną atmosferę braterskiej miłości, za bukiety wspaniałych pozdrowień i życzeń.

Z szacunkiem, uprzejmie podziękowano władzom miasta Krakowa za udostępnienie nam urządzenia tej Generalnej Konwencji. W sło-

wach uznania za pracę i trud, podziękowano kierownictwu i personelowi Klubu Sportowego „Korona” za bardzo dobre przygotowanie sali i pomieszczeń dla tak wielkiej ilości zgromadzonych.

Z głębokim pragnieniem i życzeniem błogosławieństw Bożych w dalszym trwaniu na wąskiej drodze za Panem Jezusem aż do zwycięstwa; przekazano do wszystkich braci i siostr po całym świecie rozproszonym — pozdrowienia braterskiej miłości. Wyrazy współczucia dla ciężko doświadczonych; w chorobach czy starości i niemocy, ze szczególną modlitwą o pomoc Bożą, oddano wszystkich potrzebujących w opiekę Ojca Niebieskiego. Ew. Św. Jana 15:5; 14:13—15.

Na zakończenie wszyscy uczestnicy wzniesli się w dziękczynnej pieśni za odebrane łaski i błogosławieństwa oddając wszystkie sprawy i samych siebie pod Jego Boską Wszchemogącą Moc — wspólną modlitwą Pańską „Ojczy Nasz, który jesteś w Niebie”.

Bracia miłi, w wierze trwajmy... pieśń 386.

Generalna Konwencja została zakończona o godzinie 17.30 w dniu 4 lipca 1976 r.

— Spisali: Br. Kaleta Stanisław
Br. Suchanek Czesław

Echo z Konwencji w Gdańsku

Umilowani w Chrystusie Bracia i Siostry Uczestnicy tej samej i kosztownej wiary, łaska Wam i pokój a Bóg wielkiej dobroci i obfitego błogosławieństwa niech napełnia serca i umysły Wasze przez Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

Chociaż Zbór ludu Pana w Gdańsku nie jest liczny, to jednak dzielimy się tą radością i błogosławieństwami jakie Ojciec Niebieski zlewał na nas w ciągu 2-ch dni t.j. 8 i 9 maja 1976 r. uczy duchowej, która odbyła się w Gdańsku.

Wzorem roku ubiegłego bracia Baptyści odstąpili nam na te dwa dni cały obiekt z jego wyposażeniem co dało nam sposobność urzędzenia tejsze uczy duchowej w naszym mieście, odczuwając szcze-

gólną opiekę Bożą nad Jego ludem. Przyjechało sporo braci i siostr z okolicznych zgromadzeń i pomimo wczesnego okresu wiosennego nawet aura sprzyjała.

Lekcją ze słowa Bożego służyło 5-ciu braci, starali się w sposób zrozumiały i pobudzający przedstawić słowo Prawdy. W tych dwóch dniach było 8 wykładów na następujące tematy:

1. Chrzest z wody i chrzest ducha,
2. Widzę oto świecznik złoty,
3. Pokój Boży,
4. Otworzenie siedmiu pieczęci,
5. I staną nogi na górze w on dzień,
6. Przyjdź Królestwo Twoje,
7. Ojcowie nie pobudzajcie do gniewu dzieci Waszych,
8. Jakoż nie ucieczemy.

Pomimo doświadczeń jakie przychodzi na lud Boży z powodu trudnych czasów w końcowej fazie ziemskiej pielgrzymki, na uczie-

tej panowała przykładowa harmonia szczerości i „braterska uprzejmość”. Bracia i siostry miejscowi starali się przyjezdnych ugościć jak najlepiej mogli, a jeżeli w niektórych rzeczach nie dopisali, jeżeli, który z gości nie był dostatecznie obsłużony w czymkolwiek, to jesteśmy zdania, że bracia i siostry nam to wybaczą przez wzgląd, że jesteśmy zgromadzeniem nielicznym.

Przy zakończeniu uczy uczestnicy wyrazili swoje życzenie jednogłośnie aby tym otrzymanym błogosławieństwem podzielić się z wszystkimi współczłonkami tej rodziny Bożej na łamach czasopisma „Na Straży”, co też czynimy i dodajemy serdeczne bratnie pozdrowienia i życzenia aby łaska Boża zasilala wszystkich aż do zupełnego zwycięstwa.

Pozostajemy w miłości bratniej. Za uczestników brat i sługa Z. K.



Rok założenia 1958

LIPIEC - SIERPIEŃ 1976 R.

Nr 4

SPIS TRESCI: Przebaczajmy tak jak Bóg przebacza ♦ Określenie prawdziwego uczniostwa ♦ Zupełne wybawienie obiecanie wiernym ♦ Samodzielność — jej korzyści i trudności ♦ Mary Jones (dokończenie) ♦ Dla nas orędownik dla świata pośrednik ♦ Tak niechaj światłość wasza świeci ♦ Echo z Konwencji ♦ Napomnienie św. Pawła do Starszych ♦ Z niwy młodzieżowej.

Przebaczajmy tak jak Bóg przebacza

Lekcja z Ewangelii według św. Mateusza 18:21 — 35. „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.” Mat. 6:12.

W ostatniej naszej lekcji byliśmy poinformowani, że obrażenia, sidła i zgorszenia będą przychodzić na lud Boży, w czym zauważyliśmy też przestrożę abyśmy czasem sami nie byli zgorszeniem dla drugich — abyśmy unikali wszystkiego co byłoby dla drugich kamieniem obrazy lub jakkolwiek szkodą. Niniejsza lekcja bierze tę sprawę z przeciwnego punktu zapatrywania i poucza wiernych jak oni mają obchodzić się z osobami szkodliwymi, gdy tacy znajdują się pomiędzy domownikami wiary, pomiędzy „braćmi”. Czując ważność tego przedmiotu staraliśmy się często określić tę sprawę na łamach niniejszego pisma, a także jest ona szeroko określona w szóstym tomie „Wykładów Pisma Św.” w rozdziale szóstym. To zdaje się być tym konieczniejsze, ponieważ sprawa ta jest na ogół zaniedbywana przez drugich. Ostatnio jednak zauważyliśmy niektóre dobre uwagi w tym przedmiocie podane przez Dr Peloubet, więc z przyjemnością cytujemy je, zamiast powtarzać nasze własne argumenty, co dla niektórych mogło być nudnym. Dr Peloubet wypowiedział w tym względzie co następuje:

„Każdego spotykają różne krytyki i krzywdy, które wystawiają na próbę jego tempera-

ment do najwyższego stopnia. Szczególnie jest to prawdą względem ludzi ambitnych starających się być pierwszymi, jak to opisaliśmy w naszej ostatniej lekcji i jak też Profesor Bruce powiedział: „Człowiek ambitny na pewno otrzyma wiele obrażeń rzeczywistych lub też urojonych, ponieważ jest on prędkiem do obrażania się a powolnym do przebaczenia i zapomnienia wyrządzonych mu krzywd”. Lecz niebezpieczeństwo w tym względzie grozi ludziom wszystkich klas.

„Jeżeli zostałeś obrażony lub skrzywdzony przez twego brata to udaj się do niego sam i prywatnie. Jeżeli chcesz pozyskać brata i dopomóc mu do lepszego postępowania to nie opowiadaj jego zła innym, nie ogłaszaj tej sprawy, ponieważ takie coś czyni możliwość zgody o wiele trudniejszą. Osobista duma tego co się obraził, a nawet jego szacunek dla samego siebie, będą go wstrzymywać od przyznania się do winy. Jest to najważniejsza zasada. Pewien rozumny naczelnik zakładu dla chorych na umyśle powiedział mi, że najważniejszą rzeczą w opiekowaniu się chorym na umyśle jest aby nie dopuszczać do niego widzów, bo obecność takowych wywiera ujemny wpływ na każdego. Najrozumnieszy nauczyciel, z wszystkich, których znam, traktuje w podobny sposób chłopców w swej klasie. Obchodzi się z nimi na osobności, kiedykolwiek to jest możliwe. W taki sposób (czyli na osobności) brat twój będzie gotowy do wy-

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 60 zł

Numer pojedynczy 10 zł